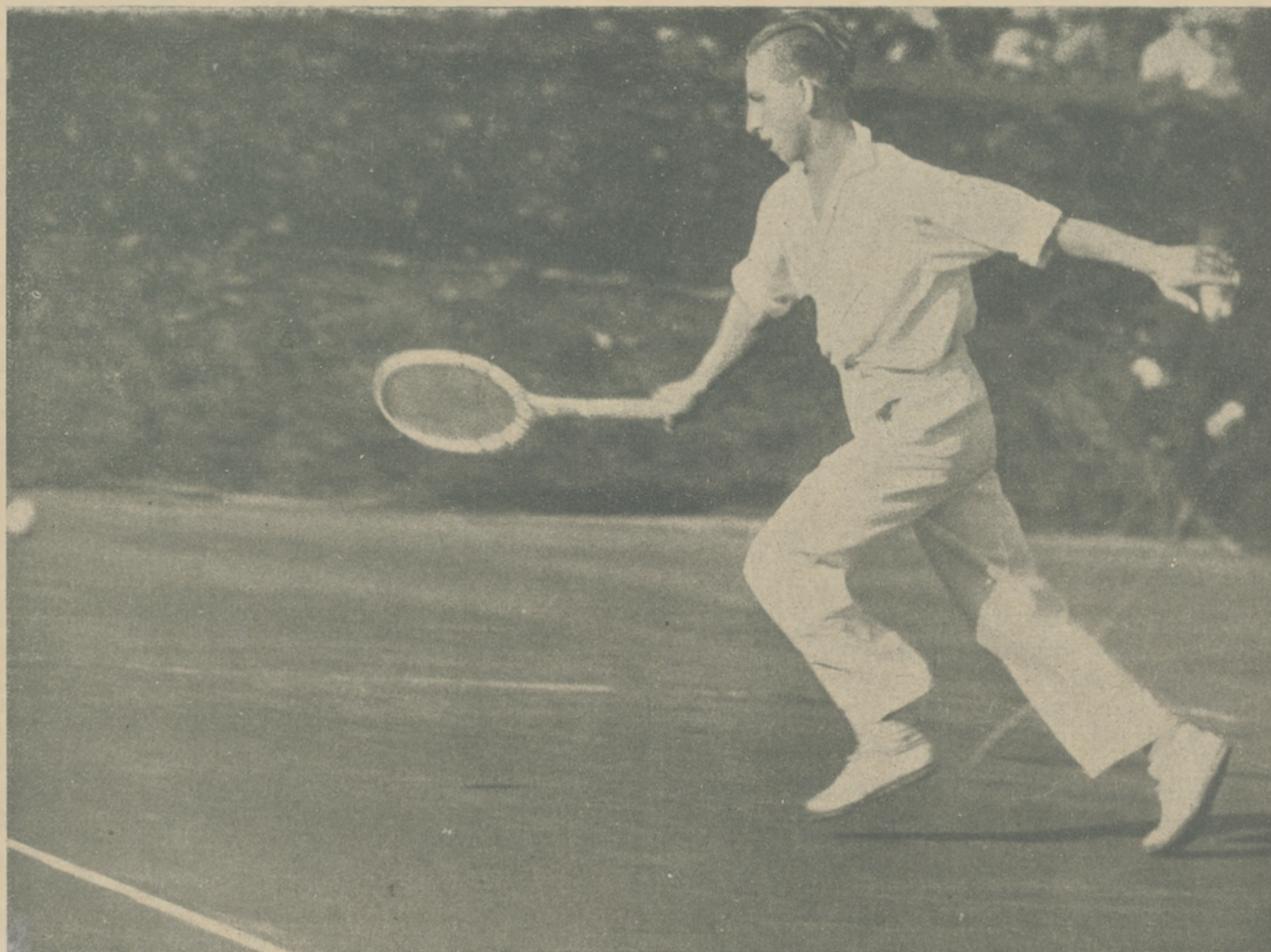


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



IGNACY TŁOCZYŃSKI

WYKAZAŁ NA RIWIERZE KWALIFIKACJE DO NAJWYŻSZEJ KLASY ŚWIATOWEJ

W A R S Z A W A

ROK IX.

CZWARTEK, 9 KWIETNIA 1931 ROKU

NR. 15

CENA EGZ. 50 GROSZY

T E N I S

Rozlosowanie drużynowych mistrzostw Polski wypadło jak następuje: I grupa: Samson (Tarnów)—Sokół (Kraków), Pogon (Kat.)—AZS (Kraków), II grupa: Sokół (Stanisławów) ze zwycięzcą KT 1924 (Lwów)—Pogon (Lwów) i LKT (Lwów) ze zwycięzcą Unia (Lublin)—Czarni (Lwów), III grupa: TKS—AZS (Poznań), Warta—H. Cegielski, IV grupa: WLTK—AZS (Warsz.). W półfinałach mistrz grupy II — mistrz. grupy III, mistrz. grupy I—mistrz. grupy IV. Następnie finalista gra z Łodzią. Legja i KKT nie biorą udziału.

Program międzynarodowy przedstawia się następująco: 10—30.IV zaprawa pod kierunkiem trenera Stubego, 1—3.V mecz Racing CF—Legja, 15—17.V mecz Polska—Norwegja o puchar Davisa, 12—14.VI mecz z Węgrami w Sarasatak, w sierpniu mecze z Czechami, 14—16.VIII z Japonją, 9—13.IX międzynarodowe mistrz. Polski. Pozatem projektowane są wyjazdy Jędrzejowskiej na mistrzostwa Francji i do Wimbledon i naszych graczy na turnieje w Meranie, Semeringu, Zopotach i Hamburgu. Mecze kobiece są również w projekcie.

W Cannes w półfinale turnieju tenisowego Tłoczyński, który w ćwierćfinale wygrał z mistrzem Brazylii, Garcia 5:7, 8:6, 6:2, pokonany został w półfinale przez mistrza Japonji Sato 3:6, 3:6. Finał wygrał Sato, bijąc Rogersa. Tłoczyński, po swym

miesięcznym pobycie na Riwierze, gdzie z powodzeniem brał udział w szeregu turniejów, wrócił do kraju i od 10 kwietnia weźmie udział w przygotowawczej grupie do pucharu Davisa pod kierunkiem trenera Stubego.

Trening przed rozgrywkami o puchar Davisa odbędzie się w dniach 10—30 bm. na kortach Legji, trenerem będzie p. Stube, a zaprawą kierują pp. Meyerhoff, Drewnowski i Stahl. Udział biorą: M. Stolarow, Tłoczyński, Warmiński, Witman, Hebda oraz do gry podwójnej J. Stolarow i Navratil. W czasie trwania treningu odbędą się mecze eliminacyjne i spotkania pokazowe z trenerem Stube.

Drużyna Argentyny, po zwycięstwie nad Paragwajem 5:0, pokonała ostatnio w meczu o puchar Davisa Urugwaj 5:0.

Walne zgromadzenie warszawskiego Lawn-Tenis Klubu wybrało na prezesa ks. Czetwertyńskiego a na wiceprezesa p. Wasilewskiego.

Cochet, zapoznawszy się z ciężką sytuacją finansową swego klubu, zamierza zorganizować tournée celem dostarczenia dochodów swemu klubowi. O bezinteresowności Cocheta świadczy, iż żąda on tylko pokrycia kosztów bardzo skromnego utrzymania i przejazdu trzecią klasą. Jednocześnie jednak, zawarował sobie 50 proc. z każdego meczu, który to dochód ma pokryć kolosalny deficyt jego rodzimego klubu.

SPORTY WODNE

W Siemianowicach rozegrano trójmecz pływacki o puchar jubileuszowy KP Siemianowice. Najważniejsze wyniki to: 100 m. st. dow. — Karliczek 1:07, 100 m. klas. — Bogut 1:22, 100 m. na wznak — Karliczek 1:21, 100 m. klas. pań — Gwiżdżówna 1:41, 100 m. na wznak pań — Berlikówna 1:49, skoki pań — Klauzówna, panów — Breguła, 4×100 m. pań — EKS 7:18.8, 4×100 m. panów — KP Siemianowice 5:46.8. Ostateczna punktacja: 1) KP Siemianowice 1909 2) EKS Katowice 132 pkt, 3) Cracovia 5 pkt.

Organizowany przez Pol. Zw. Pływacki kurs instruktorów pływackich odbędzie się w dniach od 19.IV—17.V, a w dniach od 17.—31.V odbędzie się dla zaawansowanych kurs trenerów pływackich. Zgłoszenia nadsyłać należy do dn. 9.IV pod adresem Pol. Zw. Pływ. Szopena 15.

Bocheński startował w Gandawie w sztafecie 3×50 m wywalczając dla klubu swego pierwsze miejsce przed Brussels SC.

W Buenos Ayres znany kierowca Kay Don pobił na swej motorówce Miss England II rekord światowy szybkości, osiągając 166.9 km na godzinę.

W lokalu ZZ odbyła konferencja prasowa Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego, podczas której przedstawiciele związku zapoznali obecnych z projektami na przyszłość.

KTO STANIE DO WALKI Z FRANCJĄ

Dwadzieścia dwa państwa ubiegać się będą w tym roku o puchar Davisa. Przez trzy miesiące będziemy świadkami zafartej, jnk co roku, walki między nimi o wydestynowanie się na wyższe szczeble drabiny, na szczycie której znajduje się Francja wraz ze swym, bronionym od lat czterech trofeum. Komu zadanie to się uda, przewidzieć, rzecz prosta, trudno. Wszelkie układania planów zaciemnia tembardziej jeszcze fakt, że już w pierwszych rundach wyniki niektórych walk stoją pod znakiem zapytania.

Bezwzględnie najciekawszym spotkaniem pierwszego koła będzie mecz Niemcy—Południowa Afryka. Afrykańczycy Raymond, Coudon, Kirby i Farquharson spotkają się z Niemcami, osłabionymi brakiem zdyskwalifikowanego Prenna, i opierającymi się na Laudmanie, Bussem, Dessarcie i Nourneyu. Zwycięstwa afrykańczyków nad bawiącymi u nich Czechami każą widzieć zwycięzców raczej w nich, chyba, że Związek Niemiecki przeprosi się do czasu meczu z Prennem i jednak skorzysta z jego usług. W następnej rundzie zwycięska drużyna będzie miała zadanie łatwiejsze, spotka się bowiem z Irlandją lub Szwajcarią.

Łatwość, z jaką Irlandja pokonała w roku zeszłym Monaco, zwycięzców Szwajcarii z przed dwu lat i doskonała forma Rogersa, którą okazał na turniejach na Riwierze, każą predestynować na zwycięzców Irlandję, która potem jednak nie będzie miała nic do powiedzenia.

Następnym przeciwnikiem Afryki wzgl. Niemców będą Anglicy. Drogę do ćwierćfi-

nału będą mieli łatwą przez Monaco i Belgję. W dalszym spotkaniu coraz bardziej wzrastający talent Austina, oparty o Gregoręgo, Oliffa, Lee, czy Perryego winien znów zatriumfować i wywalczyć sobie pewne miejsce w półfinale, gdzie za przeciwnika będą mieli zeszłorocznych finalistów Japonję. Drużyna azjatów składać się będzie w tym roku z braci Sato i Kawachi. Nie wiadomo, czy będzie ona silniejsza od zeszłorocznej, w każdym razie oba spotkania eliminacyjne z Jugosławją i Egiptem lub Finlandją wygra z pewnością bez utraty punktu. Schaeffer i Kukuljewic nie będą w stanie im się przeciwstawić. Spotkanie Egipt—Finlandja zapowiada się dosyć ciekawie, ale nie może mieć wpływu na dalszy bieg rozgrywek. Egipcjanie raz już triumfowali nad Grahnem i Grotenfeldem 4:1, to też i teraz chyba powtórzą swój triumf. Tak więc w półfinałach walczyć będzie chyba Japonja i Anglja.

Z drugiej strony sytuacja jest mocno zaciemniona. Trzecia ćwiartka gromadzi jednocześnie Austriję, Czechów, Hiszpanję, Włochy, Holandję i Węgrów, podczas gdy w czwartej walczą jedynie Danja, Rumunja, Norwegja i Polska. Mecz Austria—Grecja nie będzie chyba dla Artensa i Matejki specjalnie trudnym i Zafiropoulos, czy Zerlendi winni przegrać. Trudniejszą natomiast rolę będą mieli do spełnienia Czesi, chcąc pokonać Hiszpanów Maira Sindreu lub Juanico, tembardziej, ustalanie składu czeskiego napotyka na duże trudności, a z drugiej strony mecz rozgrywany będzie w ciepłym klimacie pirenejskim. Chyba jednak

Czesi pokonają te przeciwności i stoczą potem zaciętą walkę z Austriakami.

Włosi dadzą sobie napewno radę z Węgrami, którzy poza Kehrlingiem ciągle jeszcze nie mają groźnych przedstawicieli, a polem z Holandją. Timmer i Diemer Koll nie stawiają przecież de Mompurgo i Stefanemu większego oporu. W ćwierćfinale przeciwnikami Włochów będą, albo pokonana przez nich w roku zeszłym Austria, albo Czechosłowacja. Wynik walki będzie dla nich korzystny, bo Mompurgo ma pewne dwa zwycięstwa, a trzecie powinien zdobyć doublel.

Z drugiej strony do ćwierćfinału staną chyba Danja, która powinna pokonać Rumunję i Polskę, przypuszczamy, wygra przecież z Norwegją. W dalszej walce zdaje się trzeba niestety liczyć, że Ulrich i Worm wzgl. Henriksen wyeliminują Polaków. Dla Italji żaden z tych przeciwników nie będzie już jednak groźnym przeciwnikiem i miejsce ich w finale jest niemal najpewniejszym prognostykiem ze wszystkich tutaj stawianych.

Czy zdołają oni powtórzyć swój triumf zeszłoroczny i wyjść do walki z Ameryką, to trudno przepowiedzieć. Trudno tembardziej, że nie znając dokładnie formy Japończyków nie wiemy, czy oni, czy Anglicy będą drugimi szczęśliwymi finalistami. Przebieg tegorocznych gier będzie w każdym razie niemniej ciekawy, jak w latach ubiegłych i przy pierwszych grach możliwe są już niespodzianki, które przewrócą wszystkie papierowe wyliczenia.

R. Mosin.



Dwa momenty regat żeglarskich w Monte - Carlo.

TRZECIA FAZA

Dziesięć lat temu, gdy sport w odrodzonej Polsce żył swój dopiero rozpoczynając, istniał on w ciężkich wielce warunkach materialnych. Brak boisk, brak sprzętu, brak na urządzanych z wielkim nakładem pracy widowiskach, tych widzów, którzyby, opłacając prawo wstępu — dostarczali niezbędnych środków finansowych, pozatem — brak zrozumienia.

Sport polski, w tej pierwszej fazie, zdobywając prawo do życia, opierał swój byt przede wszystkim na niegasnącym entuzjazmie i na poświęceniu adeptów.

Tak jednak trwać długo nie mogło, i dalszy rozwój byłby niemożliwy, gdyby wysiłki pierwszych apostołów nie dały skutku — w formie rozrostu życia sportowego z jednej strony, w formie pogłębienia i rozpowszechnienia sympatyj dla sportu, z drugiej. Nastąpił okres usilnego popierania kultury fizycznej przez Rząd, widzący w niej źródło zdrowia i siły narodu.

Po pięciu więc pierwszych latach rozpaczliwej walki o istnienie nastąpiło pięć innych lat, podczas których sport był niejako na utrzymaniu Państwa. Budowano dla zrzeszeń sportowych sale i boiska, finansowano wyjazdy zagraniczne, pokrywano deficyt z imprez, szkolono na koszt rządowy instruktorów, dawano nawet subwencje na normalne wydatki administracyjne. Nie mówiąc już o wyjeździe na Igrzyska Olimpijskie, gdzie Skarb uczestniczył w 80%.

Ale przecież i taki, zaprawdę błogi stan trwać nie-kończenie nie mógł. Raz dlatego, że pod skrzydłem opiekuńczym władzy państwowej życie sportowe mogło już rozwinąć się, rozrosnąć nabrać rozmachu na tyle, by stać się zdolnym do samowystarczalności, powtórę wobec zbyt-

niej uciążliwości dla Państwa takich bezprzeznacznych inwestycji. Szczególnie obecnie, kiedy ogólna sytuacja gospodarcza nakazuje oględność w wydatkach jaknajwiększą.

Punktem honoru organizacyj sportowych winno być wykazanie, iż udzielanie im tak szczodrze pomoc nie poszła na marne, iż umiały ją wyzyskać i „porosnąć w pierze”. Iż nauczyły się pozatem gospodarować tak, by umieć dawać sobie same radę. Sport nasz jest już „dorosły”, może się już obejść bez nianki.

Nie znaczy to oczywiście, by wszelka pomoc rządowa została wstrzymana. Byłoby to nonsensem i mierzyloby przede wszystkim w interesy właśnie państwa. Sport daje krajowi zdrowych tęgich ludzi, i na zdobycie ich warto łożyć. Tak więc pewna określona pomoc jest tylko wynagrodzeniem zasłużonem, ekwiwalentem za dostarczone przysługi. Lecz od tej koncepcji daleko do postawienia jako zasady, że... sportowcy mają tylko projektować, a Rząd wszystkie ich plany wykonywać. Czyż nie powinno być punktem honoru związków sportowych móc się obyć bez proszenia o pokrywanie nawet... pensji sekretarzy. Bo jeśli jest rzeczą zrozumiałą, iż wielomilionowych wydatków na reprezentacyjne stadiony sami sportowcy wziąć na siebie nie mogą, to niemniej jasne być powinno, że ci, którzy ćwiczenia cielesne uprawiają nie tylko i nietylko dla dobra Ojczyzny, ile właściwie dla własnej przyjemności i zaspokojenia swoich prywatnych ambicji — związane z tem koszty powinni pokrywać sami.

Powinna już zacząć się u nas — i może się już zacząć — trzecia faza rozwoju życia sportowego, kiedy sport rozwinięty zacznie więcej państwu dawać, niż od państwa brać.

ZAWODY BEZ ZWYCIĘZCÓW I ZWYCIĘŻONYCH

Na marginesie marszu Sulejówek—Belweder.

Marsz Imieninowy na trasie Sulejówek—Belweder od samego początku swego istnienia był jedną z najpiękniejszych imprez sportowych. Zorganizowany poraz pierwszy w 1926 roku ku czci Marszałka Piłsudskiego od razu zgromadził na starcie rekordową ilość drużyn. Walka toczyła się z tak wielką ambicją o jakiej trudno mieć wyobrażenie komuś, kto nigdy nie obserwował zawodów.

Impreza ta, od razu zakrojona na szeroką skalę, z każdym rokiem stawała się coraz piękniejszym dowodem tężyzny młodzieży, składanej w hołdzie Wodzowi Narodu.

Z roku na rok walka toczyła się coraz bardziej zaciekle, a tempo stawało się coraz szybsze. Stosunkowo niewielka trasa 27 km, lepiej przygotowanym zespołom już wkrótce pozwoliła odbywać cały „marsz” biegiem. Za nimi rwały się do biegu i słabsze drużyny. A że 19 marca jest terminem bardzo wczesnym i drużyny są w tym czasie niemal że bez treningu, warunki zaś atmosferyczne i stan szosy najczęściej bardzo utrudniają marsz — więc na mecie widziało się zawodników i całe drużyny w opłakanej formie.

Silny duch walki kazał im zdobywać się na wysiłki zaiste wspaniałe. Nie jednego piechura koledzy dźwigali do mety na rękach, byle dojść w komplecie. Inni padali bez siły, skoro stanęli u celu marszu.

Liczne objawy niezwyklej ambicji i ducha walki mogły otuchą napędlwać dowódców. Musiały jednak równocześnie napędlwać niepokojem wychowawców, którym zależało na tem, by ci chłopcy o tak wysokim morale wojskowo-sportowym nie marnowali swego zdrowia, a więc i swej życiowej i wojskowej wartości.

Dlatego też po paru latach pomyślano o wprowadzeniu przepisów łagodzących

walkę, pozwalających drużynom oszczędzać swe siły.

Dlatego jednak nie ograniczono się, tak jak to się stało w regulaminie marszu Szlakiem Kadrówki, do zabronienia biegu — nie potrafię powiedzieć.

Postanowiono w roku ubiegłym przekształcić Marsz Sulejówek—Belweder na coś w rodzaju próby sprawności marszowej. W zależności od osiągniętego czasu drużyny miały otrzymać dyplomy I, II lub III klasy. Skasowano natomiast ogólną klasyfikację zespołów według kolejności uzyskanych wyników. Jednocześnie szeroko rozbudowano zasadę „punktów karnych” i „dodatnich”, w postaci minut doliczanych za przekroczenia regulaminu, względnie odliczanych za każdego zawodnika dochodzącego do mety ponad 10-ciu.

Teoretycznie nowy regulamin miał wpłynąć na osłabienie walki i tempa, ponieważ osiągnięcie czasu lepszego od normy wymaganej dla pierwszej klasy nie dawało według niego żadnej korzyści, bowiem regulamin nie uznawał zwycięzców i ogólnej klasyfikacji drużyn.

W praktyce jednak okazało się, iż tempo było naogół jeszcze większe niż w roku poprzednim, wyniki zaś osiągnięto przeciętnie lepsze.

Zawodnicy nie orjentowali się w arkaniach nowego regulaminu i jego pułapkach w postaci punktów karnych. Wiedzieli tylko jedno — skoro przyjechali na marsz, zadaniem ich jest jaknajprędzej dojść do mety. To też walczone ze zwykłą i chlubnie znaną ambicją.

Duch walki zwyciężył na całej linii literę regulaminu.

Zwyciężył do tego stopnia, że sami organizatorzy, wbrew wyraźnemu brzmieniu regulaminu, poszli na kompromis i opublikowali ogólną klasyfikację zespołów według kolejności osiągniętych wyników. Zda-

wało się, że skoro nowy regulamin nie dał w praktyce pozytywnych wyników, to w następnym roku zostanie on zreformowany. Stało się jednak wręcz przeciwnie.

W roku bieżącym jeszcze dobitniej podkreślono, iż marsz jest „próbą sprawności”, odbierając mu resztki jego sportowo-zawodniczego charakteru.

I cóż się okazało?

Drużyny znów szły „pełnym gazem”, gremjalnie osiągając wyniki lepsze, aniżeli przewidywały najwyższe wymagania dla drużyn pierwszej klasy. Przytem oczywiście nie obyło się bez odpadnięcia wielu zawodników na trasie oraz omdlenia kilku na mecie.

W gruncie więc rzeczy mało co zmieniło się. Tyle tylko, że drużynom ambitnie walczącym o zwycięstwo odebrano jego słodycz. Bowiem po „zawodach” ogłoszono jedynie, iż wszystkie drużyny zakwalifikowały się do kategorii „wyborowych”, wyniki zaś poszczególnych zespołów w myśl regulaminu nie zostały ujawnione. Komisja sędziowska święcie dochowała tajemnicy, nie zdradzając wyników nawet na prywatne prośby opiekunów niektórych drużyn.

Drużyny zjeżdżające się na szlak Sulejówek—Belweder z całej Polski nie wyrzekły się i nie wyrzekną się walki. Walczy się bowiem na wszystkich szlakach marszowych. I nikt nie zdoła im wytłumaczyć, iż jedynie na marszu imieninowym ku czci Marszałka Piłsudskiego, kiedy każda drużyna stara się okazać jaknajlepszą — walka jest czemś zgola niepotrzebnym. I rzeczywiście trudno jest zrozumieć dlaczego eliminuje się walkę z zawodów ku czci Tego, który od wielu lat uczy naród walczyć.

Nie ulega kwestji, iż regulamin Marszu Imieninowego z przed dwóch lat istotnie wymagał poważnej, a rozsądnej reformy.

Wczesny termin marszu imieninowego, a co zatem idzie — słabe przygotowanie drużyn oraz najczęściej złe warunki atmosferyczne i terenowe sprawiają, iż jest to jeden z najbardziej uciążliwych marszów. Poza tem dziś już nawet na Kadrówce nie maszeruje się 27 km, jednym tchem bez odpoczynku.

Wszystko to jednak nie znaczy, by marszowi Sulejówek—Belweder odbierać charakter zawodów sportowych. „Próbę sprawności” marszowej bowiem można urządzić wszędzie i nie potrzeba poto jechać aż do Warszawy.

Cała mądrość polega więc na tem, by opracować regulamin, który nie przekreślając sportowej rywalizacji stworzyłby dla niej warunki pozwalające w jak największym stopniu oszczędzać siły i zdrowie drużyn.

Pragnąłbym rzucić tu kilka uwag, które być może pozwolą sprawę tę rozstrzygnąć w sposób szczęśliwszy niż obecnie.

Przedewszystkiem więc przesunąłbym start na godzinę 10-tą. W ten sposób zawodnicy, których trzeba do Sulejówki dowieźć z Warszawy, mieliby czas wypaść się i nie potrzebowaliby marznąć na porannym mrozie, w marcu dającym się we znaki.



Regaty motorówek w New Yorku — widziane z lotu ptaka.

W Rembertowie należałoby ustanowić przymusowy wypoczynek i posiłek. Na miejscu są koszary, gdzie można dla wszystkich drużyn przygotować ciepłe schronienie oraz rozdać jedzenie.

W ten sposób po przejściu $\frac{1}{8}$ trasy zawodnicy wypoczęliby i nabrali sił do dalszego marszu.

Po wypoczynku, który może być nawet bardzo długi i wynosić chociażby godzinę, wyruszyłyby drużyny do Warszawy w kolejności przybycia i w odstępach czasu, jakie dzieliły je w chwili przybycia do Rembertowa.

Przywracając marszowi Sulejówek—Belweder charakter zawodów sportowych należałoby jednocześnie skasować punkty karne. Domaga się tego zdrowy rozsądek. Przepisy muszą być proste i przejrzyste, łatwo zrozumiałe dla wszystkich zawodników i dające im poczucie sprawiedliwości. Kary należą się na szlaku tylko za naprawdę poważne przekroczenia.

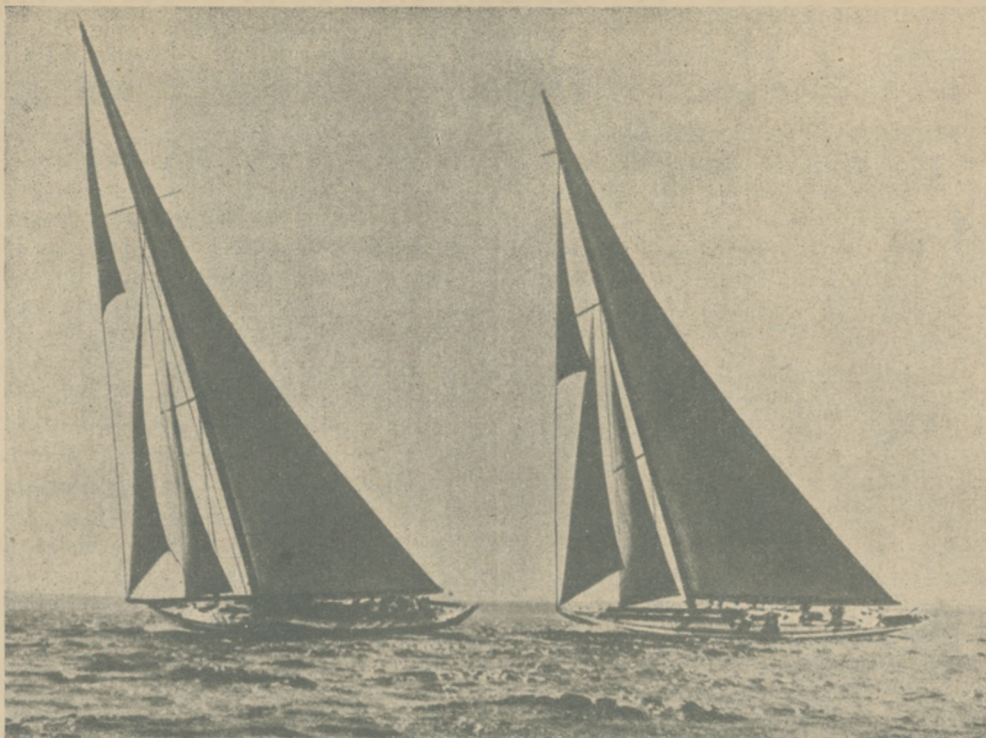
Mówi się, iż marsze z torów czysto sportowych zvekslowały na wojskowo-sportowe i mają dać obraz wartości wojskowego przygotowania drużyn. A tymczasem na szlaku Sulejówek—Belweder można złapać punkty karne naprzykład za... rozpięty pod szyją kołnierz. Jaki ma to wpływ na zdolność bojową świetnego pozałem piechura potrafiłby powiedzieć zapewne jedynie Himmelstoss z książki Remarque'a.

Zadnych punktów karnych — oto jedynie słuszna zasada.

Jeżeli zawodnik pozostaje wtyle za drużyną ponad 30 mtr., kontroler zatrzymuje drużynę. O ile chce ona — może czekać na marudera, jeśli nie — kontroler zdejmuję mu numer i jest on „trup”.

Należy również wewnątrz drużyny zezwolić na podtrzymywanie słabszego kolegi i niesienie jego broni. Może to być bowiem chwilowa słabość. A przecież z punktu widzenia „bojowej wartości” zespołu ważnem jest jedynie by wszyscy jego członkowie na mecie zdolni byli do walki. To też dopiero jeśli jeden z uczestników drużyny na metę nie może przybyć o własnych siłach — należy go zdyskwalifikować i liczebność drużyny kończącej marsz zmniejszyć o jednego zawodnika.

Również należy skasować punkty karne za nieprzestrzeganie ordynku, nieporządek w ekwipunku i inne, z punktu widzenia głównego celu marszu — dojścia do mety



Fragment regat żeglarskich w Ameryce.

w stanie zdolności bojowej, drobne przewinienia. Można natomiast ufundować nagrodę, względnie przyznawać specjalne dyplomy drużynom przybywającym do mety we wzorowym porządku.

Dzięki temu uniknie się stosowania punktów karnych, które zaciemniają istotny, zależny od wysiłku i przygotowania drużyn, wynik marszu i powodują częste rozgoryczenie zawodników, słusznie rozumujących, iż sprawiedliwość każe uznać za lepszy ten zespół, który lepiej maszerował, a nie ten, który miał... wszystkie guziki zapięte.

Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie zachowaniu punktów dodatnich za zawodników przychodzących do mety ponad normę 10-ciu ludzi. Jest to bowiem słuszna premia dla drużyn, które potrafiły uniknąć gubienia ludzi po rowach.

Obserwując zbliżającą się marsz Sulejówek—Belweder od chwili jego powstania w 1926 roku, oraz wszystkie rozegrane w tym czasie marsze Szlakiem Kadrówki, posiadam już w tej dziedzinie pewne doświadczenie, które pozwala mi stanowczo stwierdzić, iż można i należy uratować sportowy charakter marszu Imieninowego.

Zróbmy wszystko, by był on możliwie najmniej uciążliwy, ale żeby jednocześnie ożywił go jak dotąd duch walki, a o zwycięstwie żeby decydował prosty, jasny i sprawiedliwy regulamin uwzględniający życiowe warunki walki sportowo-wojskowej.

Jerzy Szyszko-Bohusz.

W Monte Carlo rozegrany był trójmecz szermierczy na szable pomiędzy Francją, Węgrami i Italią. Początkowo wyeliminowana została Francja, pokonana przez Italię 12:4, a przez Węgrów 10:6. Mecz Węgry—Italia dał wynik 8:8, ale Węgrzy mieli lepszy stosunek tuszów.

Drużyna hokejowa Wiener EV rozegrała trzy mecze z reprezentacją Anglii, remisując pierwszego dnia 3:3, przegrywając 0:2, wygrywając na koniec 1:0.

Na sztucznym torze w Katowicach rozegrano finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Śląska pomiędzy Śląskiem Tow. Łyżwiariskim a KH Siemianowice. Mecz ten zakończył się zwycięstwem STŁ 2:0.

Na Makabiadę z Polski wyjedzie ok. 60 zawodników złożonych z atletów, lekkoatletów, waterpolistów, bokserów i piłkarzy

Tabela okręgowych mistrzostw bokserskich

	Śląsk	Poznań	Warszawa	Lwów	Łódź	Pomorze	Wilno	Mistrz na r. 1930
Waga musza	Moczko	Wolniakowski	Kazimierski	Romanow	Pawlak	Jaskółowski	Kaszewski	Forlański
„ kogucia	Kokot	Czerniak	Głon	Szirek	Młynarczyk	Biangą	Głowacz	Stępniak
„ piórkowa	Rudzki	Forlański	Anders	Wagner	Cyran	Wróblewski	Kompowski	Górny
„ lekka	Zachlot	Anioła	Brzóska	Trojan	Chmielewski	Witkowski		Wochnik
„ półśrednia	Wrazidło	Arski	Wolski	Korsower	Seweryniak	Antowski	Mirynowski	Arski
„ średnia	Wieczorek	Majchrzycki	Seidel	Karczmarek	Trzonek	Weźmo	Wojtkiewicz	Majchrzycki
„ półciężka	—	Wiśniewski	Mizerski	Bolibrzuchowski	Rosław	Wystrach	Minikow	Konarzewski
„ ciężka	Wocka	Tomaszewski	—	Gross	Stibbe	Bindzius		Stibbe

U w a g a: Mistrzostwa Lwowa nie zostały jeszcze ukończone.

JAK NALEŻY TRENOWAĆ DRUŻYNĘ PIŁKARSKĄ

Jak się urabia pojęcie stylu, zadania trenera, najpospolitsze błędy i braki piłkarzy w zakresie techniki

W poprzednim moim artykule starałem się wykazać, iż piłkarzy stojących już na pewnym poziomie należy po przygotowaniu kondycyjnym trenować indywidualnie. Ta druga część treningu ma na celu usunięcie braków technicznych i taktycznych. Jeżeli bowiem teoretycy sportu piłkarskiego określają właściwości stylu pewnej drużyny jako styl szkocki, krakowski i t. p. to na utarcie się tej nazwy składa się nie co innego jak szereg zalet, błędów i braków, które członkowie danej drużyny popełniają i które z czasem stało się pewnego rodzaju skrótem myślowym. Naprzykład w pewnej sytuacji gracz szkocki będzie się starał zastopować piłkę, gracz innej drużyny nawet się nie namyślił nad tem, by zagrać inaczej, niż przedłużając podanie. Szkot widział zawsze, iż jego sławni poprzednicy zawsze tak czynili, na treningach kładziono mu zawsze w uszy, iż najpierw należy piłkę opanować, a później nią grać, iż w grze dobremi pociągnięciami są tylko pociągnięcia niezawodne, przeto we krwi ma już to, że piłkę gasi. Inny gracz nastawiony jest na to, by wszystko robić niezwłocznie, szybko, aby wygrać tempo.

Obserwatorowi to stałe powtarzanie pewnych ruchów, pewnych sposobów rzuca się w oczy. Trener nie tylko powinien zdawać sobie sprawę z tego jakimi środkami posługuje się zawodnik w grze, ale w stosunku do jego sposobów powinien zająć stanowisko krytyczne.

Zadaniem trenera jest:

- 1) utrzymanie drużyny w kondycji fizycznej,
- 2) wyrugowanie błędów.

Jak widzimy trener musi być fachowcem. Musi umieć znaleźć błędy swych wychowanków i umieć zaaplikować im dla wyrugowania błędów odpowiednie ćwiczenia.

Jak wspominałem wyżej są pewne wady, które są charakterystyczne dla całego środowiska sportowego.

O tych właśnie najczęściej spotykanych brakach piłkarskich chcę dziś parę słów napisać.

Przyjmowanie piłki.

Najczęściej spotykanym błędem w przyjmowaniu piłki jest to, iż gracz stopuje

piłkę zawsze w kierunku podającego, a nie w kierunku biegu piłki. Naprzykład: pomocnik przerzuca piłkę przeciwnikowi podając ją łącznikowi. Gdyby łącznik zgasił piłkę w kierunku bramki przeciwnika (przedłużając lot piłki), przeciwnik nie miałby szans zaatakowania go. Łącznik jest bowiem na przedzie i kryje piłkę ciałem. Gdy łącznik gasi piłkę w kierunku swojej bramki (skąd ją otrzymał), przeciwnik cofający się za piłką, ma możność zaatakowania łącznika.

Trenerzy kładą duży nacisk na gaszenie piłki pod stopą, podczas gdy ten szluczny sposób rzadko może mieć zastosowanie, w grze a w walce o piłkę (popychanie) jest nawet niemożliwy. Podstawą umiejętności gaszenia powinien być stoping na dwóch nogach, w naturalnej pozycji piłkarskiej i umożliwiający start. Przy tym sposobie ciężar ciała spoczywa na jednej nodze; druga nieco zgięta w kolanie powinna być cofnięta w tył.

Prowadzenie piłki.

Większość naszych piłkarzy nie pamięta o zasadzie, że piłka nie powinna być oddalona od nogi piłkarza na większą odległość niż na $\frac{1}{2}$ metra. T. zw. wypuszczanie sobie piłki (praktykowane przez skrzydłowych) jest błędem. Z chwilą, gdy gracz traci kontrolę nad piłką, przestaje być jej panem. Piłka go wodzi po boisku, a nie on nią kieruje. Obrońcy mają ułatwione zadanie, ponieważ z rąk napastnika wysunęła się inicjatywa, możliwości wyboru miejsca i czasu pojedynku. Napastnik nie może już niczem zaskoczyć obrońcy. Musi gonić za piłką, którą miał przy nodze, musi znów wejść w jej posiadanie, aby grać. A to przeważnie zależy od zezwolenia przeciwnika.

Awiec: „nigdy więcej niż pół metra”. Aby nie tracić szybkości, ćwiczyć się w prowadzeniu piłki między krzesłami w rząd ustawionymi (ale nie chorągiewkami!).

Przebieg.

Graczom naszym brak przeboju. Przebieg musi być szybki, energiczny i kończyć się ostrym plasowanym strzałem. Umiejętność tę należy wyrabiać następującym ćwiczeniem. Piątka ataku stoi na swoich pozycjach jak przy zaczęciu zawodów. Bram-

karz trenujący się przy tej sposobności w wykopach, podając im piłkę z bramki długą świecą. Poszczególne napastnik powinien zgasić piłkę, w jak najszybszym tempie doprowadzić piłkę do pola karnego i z tej odległości strzelić ostro. Trener baczny, by gracze startowali równocześnie ze stopingiem, by piłkę prowadzili przy nodze („nigdy więcej niż pół metra”) i by nie hamowali biegu przed strzałem.

Strzał.

Piłkarze nasi wadliwie trenują się w strzałach. Na treningach startuje się zbyt wolno do piłki i często strzela się z ustawianych pozycji. Jest to strata czasu, ponieważ na zawodach nigdy nie zdarzy się okazja do takiego strzału, a trening ma przygotować gracza do zawodów.

Trenować się należy w ten sposób, iż strzelać wolno z pozycji bez gaszenia piłki (przedewszystkiem z center) lub jak wyżej opisałem z biegu przy ćwiczeniu przeboju.

Powodem, iż w Polsce prawie nie trafia się z voleyą w bramkę i że właściwie nie mamy strzelców z voleyów jest to, że strzał ten jest źle trenowany. Graczom należy zwrócić uwagę, iż najbardziej płaskie strzały padają, gdy piłkę kopie się tuż przy ziemi. Jeżeli centra jest wolna, należy dobiegnąć w to miejsce, gdzie ma upaść na ziemię. Wymach nogi winien się kończyć w kierunku, w jakim chcielibyśmy, by piłka leciała. Przyjmowanie piłki w wyższym locie może być celowe tylko w bezpośredniej bliskości bramki. Z dalszej odległości przenosi się bramkę.

Na treningach nie pozwalać strzelać z pola karnego. Gracze muszą sobie wyrabiać długie strzały. Do treningu w strzałach podciągać pomocników. Niema na boisku zawodnika bez umiejętności zdobycia bramki.

Główki.

Należy graczom wyjaśnić, iż długi rzut jest możliwy tylko przy biegu i skoku w przód. Skok do piłki przy cofaniu daje zawsze krótkie odbicie. Gracz powinien znać te właściwości gry głową i umieć wykorzystywać.

Gracze przeważnie nie umieją przedłużyć lotu piłki głową przez podanie w tył. Ćwiczyć się należy w tem przez ustawienie graczy w jednej linii i naukę odbijania piłki potylicą.

Wózkowanie.

Należy graczom wytłumaczyć, iż wózkowanie bardziej męczy niż sprint. Dlatego nie należy nadużywać wózkowania. Gracze winni pamiętać, iż wózek wówczas jest celowy, gdy bezpośrednio następuje po nim zastrzaenie, dla którego był przedsięwzięty. Wózkuje się, aby sobie otworzyć drogę do przeboju lub podania. Skoro po udalym wózku nie następuje bezpośrednio przebieg lub podanie (strzał), przeciwnikowi zostawia się szanse ściągnięcia sił (kontratakacji). A wtedy wózek był bezcelowym i musi być zaliczony jako błąd taktyczny.

Ale o taktyce następnym razem.

Dr. Stan. Mielech.



Fragment zawodów strzeleckich w Wrześni.

DROGI ROZWOJU SPORTU KOBIECEGO

Sport kobiecy w Polsce, podobnie zresztą jak to jest niemal wszędzie zagranicą, toruje sobie i urabia powoli drogi własnego rozwoju, samodzielności i form pracy.

Do roku 1925 kwestja sportu kobiecego właściwie u nas nie istniała. Były wprawdzie nieliczne grupy pań w męskich klubach sportowych, uprawiające różne gałęzie sportu, istniały nawet dwa czy trzy samodzielne kluby kobiece. Ale praca szła luzem, cierpiąc na brak koordynacji. Kontaktu organizacyjnego pomiędzy poszczególnymi grupami pań w klubach męskich nie było. Instruktorami byli niemal wyłącznie mężczyźni, oni też spełniali wszelkie funkcje organizacyjne i techniczne.

Ten stan rzeczy doprowadzić musiał do ślepego naśladownictwa wzorów męskich w sporcie kobiet, zwrócono w dziedzinie metod pracy, treningów i zawodów, jak i pod względem kształtowania się typu sportowego. To też już w roku 1925 odzywiają się pierwsze nieśmiałe głosy, domagające się wprowadzenia zmiany, indywidualizacji w metodach pracy, a przede wszystkim — samodzielności kobiet w sporcie w dziedzinie organizacyjnej i techniczno-instruktorskiej.

Na rok 1925 przypadają pierwsze projekty powołania do życia samodzielnego związku sportowego kobiet, który w pierwszym rzędzie zaopiekowałby się sportem lekko-atletycznym i grami sportowymi. Pertraktacje w tej sprawie, poparte stanowiskiem Zarządu Związku Związków Sportowych, który przychylnie odniósł się do stanowiska walczących o samodzielną pań, prowadzone z zainteresowanymi związkami państwowymi — speliły na niczem i rozbiły się kompletnie o zdecydowany opór ze strony państw, zasiadających w zarządach związków.

Do roku 1927 wszelkie próby usamodzielnienia sportu kobiecego systematycznie palą na panewce. Pierwsze zmiany przynosi Ogólnopolski Kongres Kobiecy dla spraw wychowania fizycznego i sportów, który daje szereg walnych uchwał, domagających się stopniowego usamodzielnienia sportu kobiecego — przez powołanie do zarządów wszystkich związków referentek danej gałęzi sportu kobiecego, kształcenia instruktorów sportowych, popierania samodzielnego klubów kobiecych i t. p.

Postulaty Kongresu wchodzą w życie wprawdzie powoli, lecz systematycznie. Dziś przy Związku Związków Sportowych i poszczególnych związkach państwowych istnieją referaty kobiece, a przy niektórych związkach — nawet komisje kobiece. Pomimo to — kompetencje tych referentek i komisji są naogół dość wąskie, dlatego też nie wszystkie zadania pilne i doniosłe mogą być przez te organy sportu kobiecego spełnione.

Specjalnie dużo dla sportu kobiecego działał Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, posiadający trzy referaty kobiece. Urząd ten w ciągu paru lat przeszkolił na obozach i kursach instruktorskich cały szereg instruktorek, które z wielkim poży-

tkiem pracują na terenie klubów i stowarzyszeń.

Dziś — sport kobiecy pod względem zawodniczym we wszystkich gałęziach sportu, przez kobiety uprawianych, rozwija się naogół bardzo pomyślnie. Jeśli chodzi o wyniki — kobiety polskie pochwalić się mogą naogół większymi nawet sukcesami, aniżeli mężczyźni, sukcesami, których znaczenie propagandowe na terenie międzynarodowym jest niewątpliwie bardzo poważne. W całym szeregu sportów, jak lekka-atletyka, narciarstwo, wioślarstwo i t. d. posiadamy wiele zawodniczek o wysokim poziomie międzynarodowym. Imiona Konopackiej, Walsiewiczówny, Zielińskiewiczowej, Loteckowej czy Polankowej — znane są szeroko poza granicami kraju i przyniosły barwom Polski wiele poważnych triumfów.

Jeśli pod względem wyników mamy prawo do zupełnej satysfakcji w sporcie kobiecym, to natomiast posiadamy znaczne jeszcze braki, jeśli chodzi o demokratyzację sportów wśród kobiet. Przysłać trzeba, że naogół stosunkowo niewielka liczba dziewcząt i kobiet hołduje w sporcie hasłom zawodniczym. Niewątpliwie znakomita ich większość chętniej uprawiałaby sport dla przyjemności tylko i dla zdrowia. Niestety, brak nam odpowiednich organizacji, które w ten sposób sport chciałyby i mogłyby ujmować. To też kobiety, którym nie odpowiada program działalności klubów sportowych, nie mają co z sobą zrobić. Stoi więc przed nami zadanie — znalezienie takich form organizacyjnych, przy których można byłoby wciągnąć do sportu masy kobiet. Przy pewnej reorganizacji programów pracy klubów sportowych — można byłoby w ich ramach pomieścić wiele tysięcy kobiet, dotąd obojętnych dla sprawy sportu.

Ta reforma programów zaczyna być wprowadzona w życie. Kluby coraz częściej i chętniej widzą u siebie nie tylko zawodniczki, to też należy wierzyć, że szeregi ich wkrótce znakomicie zostaną zwiększone.

Fakt ten przyjęlibyśmy z wielką radością, cały szereg bowiem klubów sportowych posiada dziś tereny i urządzenia, które mogłyby być wykorzystywane przez liczbę osób, parokrotnie przewyższającą obecny stan liczebny klubów.

Jedne z najpilniejszych zadań sportu kobiecego jest niewątpliwie organizacja systematycznych badań lekarskich nad zawodniczkami. Sprawa ta, niezmiernie trudna do rozwiązania z powodu braku odpowiedniej liczby zainteresowanych sportem lekarek, musi być jednak zrealizowana pomyślnie, jeśli chcemy osiągnąć pozytywne rezultaty zarówno w dziedzinie wyników, jak i co do stanu zawodniczek.

Może jednym z najważniejszych zadań sportu kobiecego wogóle, a więc i w Polsce, jest praca nad wytworzeniem typu kobiety sportowej. Słuszne — w pewnej mierze — są narzekania, że sportswoman przyswaja sobie męski typ, jeśli chodzi o sposób bycia, ruchy i charakterystyczne cechy sylwetki. Obserwacja przeprowadzana na boiskach krajowych i zagranicznych w pewnym stopniu zarzut ten potwierdza. Na swoje usprawiedliwienie możemy powiedzieć, że trudno — się temu dziwić, skoro pierwszym instruktorem i wzorem do naśladowania dla kobiety w sporcie — był właśnie mężczyzna, a i dziś nim jest w olbrzymiej większości wypadków. Oto — dlaczego wysuwamy od lat paru postulat usamodzielnienia kobiety zarówno w pracach organizacyjnych, jak technicznych — na boisku.

Pozbawione wzorów męskich, zarazem zaopatrzone w odpowiedni bagaż doświadczeń własnych i własnych, samodzielnego przemysłu, dojdą niewątpliwie kobiety w sporcie do wydania wzorowego typu kobiety sportowej, typu, który będzie równie daleki od wzoru męskiego, jak i od przesadnej panienkowatości niezręcznej, niezgrabnej, niesprawnej pracownicy biurowej czy robotnicy, dalekiej do typu dancinowego współczesnej panny.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU OLIMPIJSKIM



Na trasie biegu ośrodku w. f. Z prawej strony zwycięzca Kusociński (x).

REFLEKSJE PO MISTRZOSTWACH SZERMIERCZYCH

Z wielką ciekawością i napięciem oczekiwały koła szermiercze Polski tegorocznych zawodów o mistrzostwo. Także sala szermiercza Ośrodka W. F. w Warszawie była przez trenujących szermierzy pilnie odwiedzana, a często nawet przepełniona. Chodziły też słuchy, że w C. I. W. F. na Bielanych został zorganizowany oddzielny trening szermierzy-oficerów Instytutu, którzy dzięki swemu zawodowi posiadają bez porównania korzystniejsze możliwości treningu, niż wszyscy ich współzawodnicy. Również w sali szermierczej Lwowskiego Klubu Szermierzy pracował z całym zapalem Friedrich ze swoim fehmistrzem Pieczyńskim. „Typowanie” było tym razem niemożliwe, gdyż sezonowy trening każdego poszczególnego szermierza wykazywał poważne błędy: zawodnicy trenowali bądź to z początkiem tego okresu, bądź też teraz, pod koniec, mniej — względnie niesystematycznie. Wyjątek stanowili tylko Friedrich i por. Suski, którzy od początku pracowali systematycznie i regularnie — rezultaty tego były też widoczne u obydwu zawodników.

Organizację turnieju powierzył P. Zw. Szermierzy Sekcji szermierczej W. K. S. Legja. Dzięki nieustrudzonej i celowej pracy pana mjr. Wallischa, przewodniczącego S. Szerm. Legji, organizacja ta wypadła jak najlepiej. Jednak i te zawody miały jeden bardzo słaby punkt, mianowicie — jury. Sprawa sędziów jest obecnie najbardziej piekącym ze wszystkich problemów polskiego sportu szermierczego i daje się odczuć od turnieju do turnieju w sposób coraz przykrzejszy. Sędziowie są zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym o wiele za mało wyrobieni; poza tym liczba ich jest o wiele zaszczupła. Nawet od najlepszego jurora nie można wymagać, aby spełniał swą funkcję bez zarzutów i omyłek przez kilka godzin z rzędu, gdyż jest psychologicznie niemożliwe.

Tej okoliczności należy przypisać błędy, które zaszły przy sędziowaniu i w tym turnieju, czyniąc niektóre wyniki zupełnie iluzorycznymi.

W sobotę przed południem rozegrano walki na florety. Dla zawodników nie przedstawiała ta część zawodów żadnego wysiłku, gdyż startowało tylko 4 szermierzy, mianowicie: kpt. Segda, kpt. Małyśko, Friedrich i Mirowski. Pomimo, że kpt. Segda wogóle nie trenował floretu, zdobył on i tym razem mistrzostwo, co prawda — po bardzo ciężkiej walce z Friedrichem. W pełni treningu jest kpt. Segda niewątpliwie „hors concours” między florecistami Polski. Nienaganną formę zewnętrzną i bardzo piękną technikę okazał Friedrich, który przegrał z kpt. Segdą zaledwie w stosunku 4:5 i zajął drugie miejsce. Kpt. Małyśko znalazł się na trzecim miejscu; praca jego nosi wyraźnie piętno techniki szpady. Praca Mirowskiego pozostawia wiele do życzenia pod każdym względem.

W sobotę po południu rozegrano zawody w szpadzie, przy udziale 7 szermierzy.

W najlepszej formie był Friedrich. Bardzo dobry dzień miał por. Laskowski. Wiele za mało wytrenowany był kpt. Szempliński. Zaraz na początku, w trzeciej walce, spotkali się Friedrich i por. Laskowski; w tym spotkaniu por. Laskowski czysto zwyciężył. Największą niespodzianką zawodów było zwycięstwo Mirowskiego nad kpt. Szemplińskim. Kpt. Szempliński nie brał zrazu swego przeciwnika na serio i otrzymał pierwszy tusz; wyrównał wprawdzie zaraz, lecz wkrótce potem otrzymał znowu tusz, który nie powinien był trafić szermierza tak silnego w szpadzie. Wskutek tej porażki stracił kpt. Szempliński zupełnie panowanie nad sobą i przegrał również swe następne assaut, z Friedrichem. Jedynie kosztem wysiłku całej energii pokonał kpt. Szempliński swego rywala, por. Laskowskiego. Pod koniec zawodów w szpadzie mieli Friedrich i por. Laskowski po jednej porażce — doszło więc między nimi do dodatkowej rozgrywki („barrage”). Przy tym spotkaniu jury popełniła największy błąd, który uczynił nierealnym cały porządek miejsc w finale. Mianowicie przy stanie 1:1 wykonał por. Laskowski prosty

atak z wypadem, na rękę przeciwnika. W końcowym momencie ataku wykonał Friedrich kontratak z „flèche” i trafił przeciwnika w pierś. Por. Laskowski pozostał w wypadzie i starał się aretować przeciwnika. Boczni sędziowie utrzymywali, że por. Laskowski trafił przeciwnika aretą w ramię. Biorąc pod uwagę długość ramienia obydwu szermierzy, oraz okoliczność, że por. Laskowski w danym momencie trzymał swą francuską szpadę za koniec rękojeści, co przedłużało chwyt — musiałaby szpada por. Laskowskiego w razie trafienia wygiąć się niezwykle silnie, co absolutnie nie zaszło. Otóż złudzenia optyczne zdarzają się w ocenie trafień często i są niestety nieuniknione, lecz tak grube złudzenie nie może się zdarzyć, jeżeli jury zdaje sobie sprawę z powyższych okoliczności. Ten błędny sąd spowodował, że Friedrich otrzymał drugie miejsce zamiast pierwszego.

W niedzielę przed południem rozegrano eliminacyjne walki w szabli; startowało tutaj 12 szermierzy, których podzielono na dwie grupy. W pierwszej z nich walczyli dr. Papée, kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, kpt. Małyśko, Friedrich i Mirowski. Do finału zakwalifikowali się: Papée (5 zwycięstw), Friedrich (4 zw.), kpt. Segda (3 zw.), kpt. Dobrowolski (2 zw.). W drugiej grupie walczyli: kpt. Nycz, por. Kuźnicki, por. Laskowski, por. Suski, inż. Makomaski i Zochowski; do finału doszli: kpt. Nycz (3 zw.), por. Laskowski (3 zw.), por. Suski (4 zw.), inż. Makomaski (3 zw.). W grupie tej wbrew regułom kilka assauts pozostało nierozegranych. W praktyce — o ile nie wpływa to wcale na rezultaty innych zawodników, a jury wyrazi swą zgodę — nie rozgrywa się zwykle ostatniej walki. Ale zaniechać kilku spotkań, jak się to stało w tej grupie, to sprzeciwia się stanowczo regulaminowi. Większa ilość zaoszczędzonych assauts stanowi dla danego szermierza wielką korzyść w stosunku do innych zawodników, którzy muszą rozegrać wszystkie swe spotkania na serio.

W niedzielę po południu rozegrano na przód zawody floretowe pań, przy udziale 7 zawodniczek z rozmaitych klubów. Największą rutynę i najlepszą technikę wykazała Gronowska (AZS Poznań); szczególnie pięknie wykonuje ona parade-riposte. Wiele energii i temperamentu zademonstrowała Duchówna (Polonia Warszawa), która jest niewątpliwie najbardziej utalentowaną ze wszystkich współzawodniczek. Energia, szybkość i pierwszorzędne poczucie tempa cechują jej szermierczą „robotę”; niestety stoi Duchówna na wojennej stopie z techniczną stroną szermierki. Szybkością i energią odznacza się również Lanżanka (AZS Poznań). Po Gronowskiej najlepiej pod względem technicznym walczyła Połomska dobrze pod względem technicznym i w nienagannym tempie „Inquartata” i „Passata soto”; nie widziałem jeszcze na turnieju nigdy akcji tych wykonanych tak dobrze i w tak świetnym momencie, jak to zdołała wykonać Połomska. Niestety brak jej techniki ataku. Wogóle stały zawody pań pod każdym względem na poziomie o wiele wyższym, niż wszystkie poprzednie. Jeszcze



Rozdanie nagród po szermierczych mistrzostwach Polski.

coś: w tej części turnieju jury funkcjonowało nienagannie.

Techniczne wyniki finału szabli są już znane z poprzedniego numeru „Stadjonu”. Realnem było zdobycie pierwszego miejsca przez kpt. Nycza, który niewątpliwie był w najlepszej formie ze wszystkich szermierzy.

Bardzo dobrze walczył Friedrich, dowodząc i tym razem — jak zawsze — swego wybitnego talentu.

Bardzo wielką niespodzianką było zasłużone zdobycie trzeciego miejsca przez por. Suskiego, który rozpoczyna dopiero swą karierę szermierczą i jest najmłodszym ze wszystkich zawodników. Gdy się uwzględni, że w poprzednim sezonie nie miał on wogóle sposobności ćwiczenia szabli i że przez to jego wyszkolenie techniczne doznało zaraz na wstępie całorocznej przerwy, że wreszcie nie posiada on jeszcze prawie wcale rutyny — należy osiągnięty przez por. Suskiego rezultat ocenić najwyższemu ze wszystkich zdobytych wogóle w tej konkurencji.

Por. Laskowski miał bardzo dobry dzień, był jednak źle wytrenowany. Był on może jedynym szermierzem, który w ciągu całego sezonu trenował najpilniej i najsystematyczniej. Przypisał jednak swe niekorzystne miejsce w ostatnich mistrzostwach armii nie przemijającej niedyspozycji, lecz innym okolicznościom i zmienił odtąd metodę treningu.

U kpt. Segdy widziało się na pierwszy rzut oka brak poważnego treningu. Papée bił się w eliminacji najlepiej ze wszystkich, lecz w finale siły opuszczały go stopniowo coraz bardziej. Daje się u niego odczuć, że aż do stycznia wogóle nie mógł trenować. Należy on zresztą już z natury do tych szermierzy, którzy z największą trudnością dochodzą do formy.

Inż. Makomaski, silnie przeziębiony i cierpiący na migrenę, nie zdołał tym razem wybić się na lepsze miejsce pomimo swej bezwzględnie realnej taktyki i doskonałej techniki w parady-riposcie. Prócz tego uciepiał on nieraz — jak i Papée — wskutek błędnych osądów jury.

Kpt. Dobrowolski należy moim zdaniem do najbardziej utalentowanych szermierzy w Polsce. Jego lekkość, niewiarygodna szybkość i inteligencja predysponują

go na szermierza. Jakkolwiek fachowiec może rozpoznać w jego poszczególnych ruchach poprawne techniczne wyszkolenie i pracę, to jednak czyni kpt. Dobrowolski na ogół raczej wrażenie „naturalisty”, niż szermierza. Prócz tego walczy on wyłącznie instynktownie, zamiast myślowo.

Wreszcie należy zauważyć, że wskutek uznawania wszystkich akcji pośrednich, a często — nawet akcji spóźnionych, grozi dalszemu rozwojowi polskiego sportu szermierczego bardzo wielkie niebezpieczeństwo. W turniejach międzynarodowych zalicza się jedynie wykonane w właściwym czasie przedcięcia („Vorhieb”) względnie pchnięcie aretowe, ale nigdy — cięcie w tułów zadane po „paradzie powietrznej”.

Bela Szombathely.

STRZELANIE

Na międzynarodowe zawody strzeleckie zgłosiły się: Brazylja, Danja, Finlandja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Norwegja, Szwajcaria, Szwecja i Włochy. Należy się spodziewać udziału jeszcze: Anglii, Argentyny, Belgii, Czech, Estonii, Jugosławii, Łotwy, Niemiec, Rumunii i U. S. A.

We Lwowie pracują obecnie cztery komisje, a mianowicie: prasowa — prof. Wacek, gospodarcza — p. Krzywoszyński, budowlana — p. Minkiewicz i reprezentacyjna — p. Kołbuszewski, wiceprezydent miasta.

W Łomży wyniki zawodów były następujące: panie — Tyszkówna, nagroda firmy Erg-Maleniewski, nagroda dcy 33 pp. — por. Raja, zespołowo — pocztowe p. w., o nagrodę starosty — zespół podof. 33 pp.

W Drohiczynie wygrał Szumiński przed Drodzińskim i Zolmanem, a zespołowo Zw. Strzelecki.

We Wrześni wyniki zawodów strzeleckich były następujące: broń małokalibrowa — sierż. Zandecki, 2) sierż. Boroński, zespołowo — harcerze, 2) huf. gimn., indywidualnie p. w. 1) Obst, 2) Prądzyński, mistrzostwo DOK — 1) Września, 2) Konin.

Pamiętajcie

o

prenumeracie

DRZAZGI

Delikatne przypomnienie.

W marcowym numerze „Wychowania Fizycznego”, w relacji Prof. Piaseckiego z Międzynarodowej Konferencji Ekspertów Wych. Fiz. czytamy ustęp następujący: „Jak wiadomo, Czechosłowacka Delegacja Ligi Narodów wystąpiła w 1926 r. z wnioskiem, aby Liga (a specjalnie jej Sekcja Higieny), rozszerzyła swą działalność także na zagadnienia wychowania fizycznego. Pierwszym krokiem Sekcji ku wykonaniu tego wniosku było (w jesieni 1927) powierzenie mi zwiedzenia 13 krajów europejskich...”.

Otóż musimy stwierdzić, że przypisując inicjatywę zainteresowania Ligi Narodów kwertkami kultury fizycznej Czechom. Prof. Piasecki krzywdzi kraj swój własny — i nasze pismo. Zadługo bowiem przed wystąpieniem Czechów myśl tę rzucił ówczesny Komendant Centr. Szk. Wojsk. Gimn. i Sportów, a obecny Dyrektor CIWF Płk Dr. Osmolski.

Mianowicie w Nr. 22 „Stadjonu” z 28 maja 1925, wydanym z okazji kongresu olimpijskiego w Pradze i zredagowanym w językach polskim i francuskim, rozdawanym wszystkim uczestnikom kongresu i rozsyłanym wszystkim wybitnym na terenie kultury fizycznej osobistościom, na stronie 5-ej czytamy: „Ogromnem ułatwieniem i krokiem naprzód byłoby utworzenie stałego międzynarodowego biura, które gromadziłoby ze wszystkich krajów dane o tem, co się gdzie robi pod względem wych. fiz. i sportu. Czy zadania tego nie zechciałaby włączyć do swych prac Liga Narodów?”.

Wniosek czeski był więc tylko podchwytconą propozycją polską. Jeśli więc delegat polski do Sekcji Higieny Ligi Narodów, Prof. Piasecki, na postawienie ze swej strony podsunętego mu tak wyraźnie wniosku się nie zdobył, czemu tak skwapliwie ignoruje inicjatywę innego Polaka i zastręga polskiego pisma? Czemuz nie chce uznać, że podróż swą naukową odbył z wdzięczając nietylko Czechom, ile szczęśliwej myśli rodaka, wyrażonej w polskim „Stadjonie”...?

Liefeldt startuje 31.V w wyścigu Zbraslav—Jiloviste.

Z TEKI RYSUNKÓW DUNINA



Sport bokserki na ringu (z lewej strony) i na ulicy (na prawo).

ŚWIĘTO SPORTOWE WOJSK AUSTRJACKICH

Corocznie z końcem maja lub w pierwszych dniach czerwca organizuje armja austriacka t. zw. „Święto sportowe wojska”. W skład programu tej uroczystości wchodzi zawody i pokazy sportowe, lekkoatletyczne i gimnastyczne oraz pokazowe ćwiczenia bojowe.

W czasie mej ostatniej bytności w Austrii miałem sposobność oglądania tej imprezy, która zwłaszcza w ostatnich latach, cieszy się coraz większą popularnością i zyskuje na znaczeniu propagandowym.

Już na kilkanaście dni przed terminem święta rozlepione na ulicach Wiednia liczne, artystycznie wykonane afisze uwiadniają o zbliżającej się uroczystości. W dniu święta tłumy publiczności ciągną do Prateru, gdzie na terenie toru wyścigów klusaczych, popisy i zawody się odbywają. Ścisk przy wejściu, mimo dość wygórowanych cen (od 1 Schill. austr. t. j. około 1.30 zł. w górę) bywa ogromny, tak że część publiczności musi rezygnować z oglądania widowiska, jakkolwiek organizatorzy w miarę możliwości wydają bilety dodatkowe i rozszerzają widownię. Wśród publiczności przeważa młodzież i wysłużeni żołnierze, nie brak też i kobiet. W czasie mej bytności szczególną uwagę zwracała grupa umundurowanych członków niemieckiej organizacji „Reichsbanner”.

Prócz biletów wstępu można również nabywać przy kasach doskonale opracowane, ilustrowane programy ze ścisłym podaniem początku i końca uroczystości, czasu trwania poszczególnych pokazów i zawodów, warunków ewentualnych konkurencji oraz wymienieniem wszystkich ćwiczących oddziałów i objaśnieniem wykonywanych ćwiczeń. Dość znaczne koszty opracowania i druku programów, które sprzedawano po 50 gr. austr. (około 0,65 zł.) pokrywają pozatem liczne celowo dobrane reklamy firm produkujących i dostarczających przybory gimnastyczne, składów broni, uniformów i t. p. Programy ozdabiają pięknie wykonane winiety piórkowe. Uroczystość trwa około 4 godziny (w r. 1929 od 14.30—18.30) i kończy się ogólną defiladą ćwiczących oddziałów. Mniej więcej w połowie czasu trwania pokazów urządza się 15 minutową przerwę, w czasie której funkcjonują rozliczne stałe i przenośne bufety.

Z końcem wiosny na pewien czas przed dniem święta sportowego odbywają się w poszczególnych oddziałach, zawody eliminacyjne. Popisy przeprowadzane w dniu święta, są obsyłane jedynie przez najlepszych zawodników i ćwiczących; w dniu tym mają miejsce wyłącznie rozgrywki finałowe i to tylko w niewielu, najbardziej efektownych konkurencjach. Główną wagę przywiązuje się natomiast do różnego rodzaju popisów i pokazów mogących zaciekać nie tylko fachowców lecz przede wszystkim jak najszersze warstwy publiczności. W doborze punktów programu uroczystości, zasługuje również na uwagę, że o ile możliwości wykraczają one jak najmniej poza ramy normalnego szkolenia żołnierzy a raczej przedstawiają wzorowo przeprowadzone ćwiczenia, należące do zwykłego

dnia roboczego armji, co zresztą wielokrotnie zaznaczono w programach. Znaczny nawet, efekt pokazów uzyskują organizatorzy jedynie przez celowe zgrupowanie i zmasowanie ćwiczących oraz wysoki stopień precyzji wykonania i jednocześnie ruchów w gimnastyce. Zainteresowanie publiczności potęgują też ćwiczenia i pokazy bojowe, zwłaszcza zaś te, w których biorą udział różne rodzaje broni. Ogromną zaletą takiego zestawienia programu jest, iż wymaga on stosunkowo niewiele czasu na przygotowanie popisów i w możliwie jak najmniejszym stopniu zakłóca normalny tok szkolenia żołnierzy.

Program święta sportowego armji austriackiej, które miałem sposobność osobiście obserwować w dn. 1 czerwca 1929 r. obejmował następujące punkty:

Początek popisów oznajmiło odegranie około 10 minutowej fanfary, poczem wjechały na arenę dwie baterje artylerji (jedna bat. dział polowych i jedna bat. haubic polowych), które w przeciągu 15 minut demonstrowały jazdę zaprzęgami przy zastosowaniu różnych szybkości, zmiany szyków i kierunku, wreszcie po zajęciu stanowiska ogniowego oddały szereg strzałów i zaprzodkowały galopem zjechały z placu. Gdy artylerja ustąpiła z boiska jeden etatowy pluton piechoty wykonał w pełnym uzbrojeniu i oporządzeniu polowym w 5 minutach bieg z przeszkodami (coś w rodzaju naszego toru szturmowego), które stanowiły: 1) ściana z desek, 2) stos belek, 3) wał ziemny, 4) mur ceglany. Za ostatnią przeszkodą nastąpiło rozwinięcie oddziału, rozsypanie w tyraljerkę, zajęcie stanowisk ogniowych i otwarcie ognia z broni ręcznej i maszynowej. O godz. 15-tej rozpoczął się 15 minutowy pokaz szkolnej jazdy na rowerach, przeprowadzanej przez kombinowany baon cyklistów (Feldjäger zu Rad). Na uwagę zasługiwała tu zwłaszcza umiejętność zachowania zwartych szyków i utrzymania równego, chwilami bardzo nawet wolnego tempa jazdy, oraz niektóre ćwiczenia o charakterze niemal że akrobatycznym. Piąty punkt programu stanowiła musztra zwarta pułku piechoty. Po ukończeniu tego pokazu zademonstrowała grupa jeźdźców ćwiczenia normalnie przeprowadzane na ujeżdżalni w oddziałach konnych wojsk austriackich. W związku z temi ćwiczeniami powtórzono jazdę zaprzęgami artylerji polowej, teraz jednak przy zastosowaniu wyłącznie bardzo szybkiego tempa poruszeń. O godz. 15.55 ustąpiła artylerja miejsca popisom gimnastycznym na przyrządach (drażek koń, poręcz) poczem przedstawiono niektóre ćwiczenia gimnastyczne wolne i zaprawę lekkoatletyczną, przeprowadzaną według programu wyszkolenia we wszystkich oddziałach armji związkowej. Czternasty z pośród ćwiczących, którzy w czasie zawodów eliminacyjnych, zostali przez sędziów wyróżnieni, otrzymało nagrody honorowe po ukończeniu tego popisu. Pierwszą część programu święta zamknęło ćwiczenie bojowe, obejmujące marsz ubezpieczony i walkę zmątoryzowanego baonu piechoty z baterją dział polowych na pospiesznych samocho-

dach półciężarowych, wzmocnionego kompanja C. K. M. na motocyklach (20 C. K. M. systemu Schwarzklose rozłożonych i pomieszczonych wraz z obsługą, po trzech strzelców na każdy karabin, na 20 motocyklach z przyczepką i tylnym siedzeniem) przeciw większej grupie nieprzyjacielskiej złożonej z oddziałów różnych rodzajów broni. Marsz ubezpieczało kilka przydzielonych samochodów opancerzonych. Przebieg ćwiczenia był następujący: Ubezpieczając marsz samochody opancerzone natrafiły na także wozy nieprzyjacielskie i zniszczyły je po krótkiej walce ogniem swych C. K. M.-ów i działek 37 mm. Nadjeżdżająca tymczasem kompanja C. K. M. na motocyklach została jednak ostrzelana ogniem flankowym broni maszynowej, co zmusiło ją do przerwania marszu i rozpoczęcia walki. Wobec zastosowania przez artylerję nieprzyjacielską pocisków gazowych, walczyła obsługa C. K. M.-ów w maskach ochronnych, co jednak nie przeszkodziło w doparciu oddziałów nieprzyjacielskich i wymuszeniu wolnego przejazdu dla pozostałych części swej grupy. Ze względu na silne zagęszczenie atmosfery pozostały one w maskach ochronnych również i w czasie dalszego posuwania się.

Po przerwie zademonstrowano ćwiczenia z zakresu woltżerki, poczem cztery baony z różnych pułków piechoty wykonały wspólnie ćwiczenia wolne, oraz ćwiczenia gimnastyczne karabinami, wchodzące w skład normalnej gimnastyki porannej, zestawione w formie obrazów przy dźwiękach i do taktu muzyki. Wykonanie tych ćwiczeń, przypominających w ogólnym swym układzie znane również i u nas, często na zlotach towarzystw sokolich spotykane popisy, było pierwszorzędną. Ogólne zainteresowanie wzbudził przeprowadzony następnie bieg sztafetowy na przestrzeni 2200 m, przyczem każda z zawodniczących sztafet zestawiona była następująco:

Zawodnik	Dystans
1. Cyklista	800 m
2. Strzelec pieszo	200 „
3. Strzelec na nieosiodłanym koniu jucznym od C. K. M.	300 „
4. Strzelec pieszo	200 „
5. Jeździec meldunkowy na osiodłanym koniu kawaleryjskim	700 „
	2200 m

Nagrody uzyskały dwie pierwsze z pośród pięciu zawodniczących sztafet. Po ukończeniu biegu sztafetowego odbyły się popisy hipiczne, obejmujące branie przeszkód parami i patrolami przy zachowaniu możliwie dobrego zwarcia w patrolach i równocześnie skoku obu koni w każdej parze. Następnie przedstawiono różne ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne i sportowe i ich zastosowanie w wychowaniu fizycznym armji austriackiej. Na punkt ten złożyły się: a) rzut granatem do celu, b) rzut granatem na odległość, c) szermierka bagnietem, d) skoki z odskoczni przez kilku (do sześciu) koni, e) ćwiczenia pokazowe na kołach „Rhöna”. Punkt b) i d) tego pokazu były traktowane jako konkurencje o nagrody. Piętnasty punkt programu stanowiło pokazowe ćwiczenie bo-

jowe, demonstrujące walkę pościgową baonu cyklistów wzmocnionego oddziałem zmotoryzowanej artylerji, z piechotą tylnej straży nieprzyjacielskiej, która po krótkiej walce wycofała się za osłoną uzyskaną przy użyciu ręcznych granatów dymnych. Cykliści po podprowadzeniu rowerów kontynuowali pościg.

Święto zakończyła ogólna defilada wszystkich oddziałów, biorących udział w uroczystości.

Równy teren toru wyścigowego, pozbawiony całkowicie naturalnych zasłon, a wy-

kazujący tylko niewiele sztucznych, budowanych specjalnie jako przeszkody do wyścigów i konkursów hippicznych, nie przedstawia korzystnego miejsca dla przeprowadzania ćwiczeń bojowych, stąd też wypadły one trochę blado i nie mogły dać rzeczywistego obrazu walki. Uwidoczniło się to zwłaszcza w czasie demonstrowania natarcia oddziałów pieszych. Także i bardziej skomplikowane pokazy z zakresu woltyżerki oraz trudniejsze popisy gimnastyczne na przyrządach, nie dały się zademonstrować w czasie święta, gdyż zbyt twarde podłoże,

przedstawiało tu poważne niebezpieczeństwo dla ćwiczących. Braki te jednak były w znacznym stopniu zrównoważone przez liczne zalety wybranego na pokazy boiska jak: bliskość miasta, dogodna komunikacja tramwajowa i autobusowa, rozległa widownia z doskonałą trybuną, a wreszcie konieczna, gdzieindziej w Wiedniu nieosiągalna, wielkość areny. Dodatni w rezultacie wynik święta zawisły był też w dużej mierze od bardzo sumiennego przygotowania i starannego przeprowadzenia pokozów i popisów.

Władysław Herman.

BOJE PIŁKARSKIE

W Katowicach odbył się jedyny mecz ligowy podczas świąt Ruch—Lechja, zakończony zwycięstwem Ruchu 5:0 (2:0). Wyznaczony we Lwowie mecz Pogoń—Garbarnia został przez sędziego p. Słomczyńskiego odwołany z powodu złego stanu boiska.

Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Cracovia 2 gry — 3 pkt, st. br. 5:3, 2) Polonia 2 gry — 3 pkt, st. br. 3:2, 3) Ruch 1 gra — 2 pkt, st. br. 5:0, 4) Garbarnia 1 gra — 2 pkt, st. br. 4:1, 5) ŁKS 1 gra — 2 pkt, st. br. 3:1, 6) Wisła 1 gra — 2 pkt, st. br. 5:2, 7) i 8) Czarni i Legja po 1 grze — 0 pkt, st. br. 1:3, 9) Warszawianka 2 gry — 0 pkt, st. br. 3:9, 10) Warta 1 gra — 0 pkt, st. br. 0:1, 11) Lechja 1 gra — 0 pkt, st. br. 0:5. Pogoń jeszcze nie grała.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Polonia—Lechja w Warszawie, w Krakowie Wisła—Warta, we Lwowie Czarni—Ruch, a w Łodzi ŁKS—Cracovia.

W Poznaniu gościła drużyna SK Zidenice (Czechosłowacja), mistrz amatorskiej republiki, która rozegrała dwa mecze z Wartą, wygrywając pierwszego dnia 8:2, a remisując drugiego dnia 3:3.

W Krakowie gościła drużyna węgierska III kerulet, stojąca obecnie na szczytnym czwartym miejscu w tabeli mistrzostwa Węgier. Drużyna budapeszteńska pokazała wysoką klasę i zasłużenie pokonała w zaciętej walce tak Wisłę 4:3, jak i Cracovię 1:0.

W oba dni Świąt najważniejszym wydarzeniem sportowym stolicy były dwa mecze piłkarskie pomiędzy Polonią i Legją, rozegrane na stadionie Legji o puchar teatru Qui-Pro-Quo. Sympatyczny ten teatr od dawna interesuje się żywo sportem, a jego artyści niemal w komplecie uczęszczają na ważniejsze imprezy sportowe. Ciekawym jest fakt, że dyrektor administracyjny teatru, p. Majde, jest członkiem Polonji, a dyrektor artystyczny p. Boczkowski, członkiem Legji. Mecz rozpoczął się od wręczenia upominków przez obie drużyny, następnie artyści teatru wręczyli kwiaty poszczególnym graczom, a świetny konferensjer teatru, p. Jarosy, wypowiedział niezwykle dowcipne „słowo wstępne”. Mecz zaczął się więc bardzo przyjemnie. Co do sportowej strony zawodów, to stała ona na bardzo niewysokim poziomie, przyczem w pierwszym dniu zawiódła Legja, a w drugim Polonia. W niedzielę Polonia wygrała z łatwością 4:2, a w poniedziałek Legja zremisowała się przeciwnikowi 3:0. Decydujący mecz odbędzie się w przyszłości.

W Warszawie grali: Samson—Barkochba 3:0, Makabi—Samson 0:0, Gwiazda—Barkochba 2:0. Półfinały i finał opuhar Naszego Przeglądu odbędą się 8 i 9 bm.

WKS Legja zamierza wprowadzić na mecze ligowe rozgrywane na stadionie Legji abonamenty, które uprawniać będą nabywcę do uczęszczania przez cały sezon na mecze.

W Krakowie rozegrany został turniej piłkarski o puchar Korony, przyczem w finale Wawel pokonał Podgórze 1:0.

W Łodzi odbyły się następujące mecze piłkarskie: ŁKS Ib—Turyści 4:3, Hakoah—Widzew 5:2, WKS—Bieg 4:1.

We Lwowie Pogoń wygrała z Garbarnią 2:0, Hasmona zremisowała z Ukrainą 1:1, a Biały Orzeł pokonał Świtez 3:1.

Wyniki meczów na Śląsku były następujące: Ruch—Chorzów 3:3, AKS—Kolejowe P. W. 2:1, 07 Siemianowice—Orzeł 2:1, Śląsk—Policjiny KS 3:0, Naprzód—Sturm 5:1, LFC—06 Katowice 3:2, 20 Rybnik—Germania (Gliwice) 2:1.

Warta ma grać 24 i 25.V w Brnie.

Cechie Karlin grać będzie na Zielone Świątki z Legją i Gwiazdą.

Coroczne rozgrywki piłkarskie pomiędzy państwami angielskimi wygrała znów Szkocja, która w finale pokonała Anglię 2:0. Trzecie miejsce przypadło Walji, a czwarte — Irlandji.

Na Grochowie rozegrano turniej piłkarski, przyczem w finale Maraton pokonał Weker 4:2.

Drużyna Legji grać będzie w dniach 11 i 12 bm w Bukareszcie wobec czego, na skutek zgody Warszawianki, mecz ligowy Warszawianka—Legja został przelożony na termin późniejszy. Terminu tego jeszcze nie ustalono, podobnie jak i terminu meczu Legja—Polonia, wyznaczonego na 28.VI oraz meczu Lechja—Garbarnia z dn. 29.III.



Uczestnicy meczu o puchar teatru Qui-Pro-Quo, drużyny Polonji i Legji w otoczeniu artystek teatru.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE“

Gimnastyka bez sali i przyrządów.

Brak sal, przyrządów, a bardzo często i boisk szkolnych jest przyczyną nieprowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej. Jesteśmy świadomi skutków takiego stanu rzeczy, a świadomość ta czyni nas odpowiedzialnymi nawet za najmniejsze niedociągnięcia, wypływające z życia szkolnego, w wychowaniu fizycznym choćby małej gromadki dzieci. Nie możemy zezwolić na to, aby czynić je chorowitemi, słabymi i niezdolnymi do samodzielnego życia. To też wychowanie fizyczne musi się znaleźć i w tych opłakanych warunkach, w których obecnie znajduje się większość szkół powszechnych. W założeniu swoim stawiam, że szkoła ma w pobliżu choć mały kawałek terenu, a w ostatecznym wypadku gościniec, na którym coś przecież można zrobić. Przy takim założeniu prowadzenie gimnastyki, gier i zabaw w dnie ciepłe i pogodne nie napotyka na wielkie trudności. Inaczej jednak rzecz przedstawia się w czasie deszczów i mrozów. Ograniczę się tylko do omówienia sposobu prowadzenia wychowania fizycznego w porze zimowej, w czym pomieści się również i sposób prowadzenia w dnie deszczowe. Sposobów tych jest trzy: a) całkowicie w klasie, b) część w klasie, a część na podwórzu szkolnym i c) całkowicie na podwórzu szkolnym, lub w pobliżu szkoły. W zależności od wykorzystania jednego, czy też wszystkich podanych sposobów muszą ułożyć plan pracy na dany okres, a nawet na przeciąg całego roku. Wybierając sposób pierwszy, położę głównie nacisk na ćwiczenia kształtujące mięśnie, doskonalące zaś ruch z przewagą nad innymi odłożę do wiosny i jesieni. Mając na uwadze względnie najgorsze warunki, w każdej klasie można przeprowadzić niżej podane ćwiczenia. Porządkowe: postawa zasadnicza, swobodna (spoczynnik), prawidłowy siad w ławce. Marsze w miejscu: ze śpiewem, na palcach, z naciśnięciem pięty, z wytrzymaniem tempa z podnoszeniem kolan, z ruchami rąk. Nóg:

wyprosty (przeciwdziałające skutkom siedzenia w ławce), wykroki w bok, lekkie wymachy, wspięcia i półprzysiady. Rąk: wymachy przodem do poziomu, do pionu, krążenia, skurcze i rzuty wprzód i wwyż, skurcze i rzuty dysymetryczne. Karku: skręty, potakiwania, krążenia. Tułowia w płaszczyźnie strzałkowej: skłony wprzód stojąc lub siedząc na pulpicie ławki, wyprosty z odbiciem o pulpit ławki, ćwiczenia klatki piersiowej z pomocą (parami), skłony wtył siedząc na pulpicie (z pomocą lub bez pomocy). Tułowia w płaszczyźnie czołowej: kombinacja skłonów w bok, z pomocą rąk, z oparciem jednej nogi o pulpit ławki. Tułowia w płaszczyźnie poprzecznej: kombinacja skrętów (jeżeli miejsce pozwoli, to i z pomocą rąk). Tułowia w płaszczyźnie złożonej: skręty i skłony. Równoważne: zdejmowanie buta stojąc na jednej nodze, przekładanie nóg przez splecione ręce, stanie na jednej nodze z różnymi położeniami rąk, zwroty na jednej nodze z różnymi położeniami rąk, zwroty ze wznoszeniem i opuszczeniem pięty, przejście wzdłuż pulpitu ławki. Zamiast zwisów: piłowanie parami, wsparcie tyłem o brzeg ławki rękami i półprzysiady, podpory na ławce. Zabawy piłkami, zależnie od pomysłów wychowawcy, będą w tych warunkach rozwijać przede wszystkim uwagę, spostrzegawczość i orientację. Biegi w miejscu, a jeżeli liczba dzieci mała — klasa zaś duża, to również między ławkami. Skoki: a) przygotowania: wspięcia i półprzysiady, szybkie prostowanie nóg z półprzysiadu, skoki na jednej nodze, na dwu, podskoki z kolejnym wymachem ramienia lub z wymachem jednoczesnym obu ramion; skoki właściwe: skok z ławki na podłogę. Walka wręcz dla chłopców: o chwyt za nadgarstek, łokieć, kark i inne. Oprócz tego da się przeprowadzić wiele ćwiczeń na znaki barwne lub na sygnały słuchowe. Układając powyższy zasób materiału nie starałem się całkowicie go wyczerpać, gdyż to zależy od warunków lo-

kalnych, celem zaś moim jest jedynie dać przykład możliwości zastosowania ćwiczeń do danych warunków. Jakkolwiek zasób materiału ćwiczebnego w klasie jest dość szczupły, to wykorzystanie go da bardzo dużo. Według drugiego sposobu (na dworze jest chłodno, ale sucho) ćwiczenia wstępne prowadzimy w klasie, główne zaś na boisku, jako gry ruchowe z elementem zwisu, biegu i skoku, poczem znowu wracamy do klasy celem dokończenia lekcji ćwiczeniami końcowymi. Sposób trzeci mniej może pewny, ograniczający się tylko do okresu zimowego (śnieg—lód) i zależny od warunków szkoły i stanu materialnego uczniów. Mam tu na myśli łyżwiarstwo lub narty czy sanki. Znaczenie tych sportów jest bardzo wielkie. Z jednej strony dają dzieciom wielkie zadowolenie, z drugiej zaś wprowadzają je w najodpowiedniejsze warunki higieniczne i umożliwiające hartowanie. Sposób II i III pozwoli zarówno kształcić mięśnie, płuca i serce, jak i doskonalić ruch. Gimnastyce w klasie stawia się wiele zarzutów, jak brak odpowiedniego powietrza, niszczenie ławek i powodowanie kurzu. Zważywszy jednak strony dodatnie i ujemne tego, stwierdzić możemy, iż ma ona duże znaczenie w rozwoju dziecięcych organizmów, choć nie spełnia tego, co gimnastyka na odpowiednim boisku lub w higienicznie urządzonej sali ćwiczeń. Z tej racji, z braku lepszego wyjścia, zaniechanie jej nie powinno mieć miejsca. Złe powietrze w klasie nie może nas zrażać. Krew nasza potrzebuje odpowiedniej ilości tlenu. Jeżeli zawartość jego w powietrzu izby szkolnej jest mała, to powiększając ilość oddechów i ich głębokość — pozwolimy na wprowadzenie go do ustroju w przybliżonej i koniecznej ilości. Fizjologia mówi, że człowiek, który znajduje się w atmosferze ubogiej w tlen, albo traci zdolność wiązania tlenu, może przez zwykłe poruszenie się wyczerpać tlen we krwi tak dalece, że nastąpi utrata przytomności. Temu trzeba przeciwdziałać. I właśnie gimnastyka w klasie dostarczy nam w tym celu środków przez otwarcie okien i gruntowne przewietrzenie izby szkolnej. Przeziębienia nie potrzebujemy się obawiać nawet podczas mrozu, gdyż praca fizyczna dostarczy organizmowi odpowiedniej ilości ciepła. Wychowawca zaś winien umiejętnie regulować i w porę ograniczyć dopływ zimnego powietrza. Wieloklasowe szkoły powszechne mogą uciec się jeszcze do innej możliwości. Wiele z nich posiada np. 10 klas, w których uczy się jednocześnie 10 oddziałów. Biorąc pod uwagę to, że programowo te oddziały powinny odbyć 30 godzin gimnastyki w ciągu tygodnia, dojdziemy do wniosku, iż przy odpowiednim podziale godzin można jedną z sal szkolnych przeznaczyć na salę ćwiczeń. Trudność będzie polegać jedynie na przechodzeniu dzieci z książkami z lekcji gimnastyki do tej klasy, z której dzieci idą na ćwiczenia i na przenoszeniu pomocy naukowych. O ile to okazałoby się możliwe do zrealizowania — pokaże praktyka, w każ-



Reprezentacja Przemysła i AZS Poznań po meczu koszykówki, wygranym przez poznaniaków 41 : 19.

O SPORCIE ATLETYCZNYM

dym razie byłby to jeden ze sposobów prowadzenia ćwiczeń w korzystniejszych warunkach. Zalecając gimnastykę nawet w najgorszej klasie, nie twierdzę, jakoby był to jeden z bardzo racjonalnych środków wychowania fizycznego. Chodzi mi o wykorzystanie wszystkich możliwości w dzisiejszych trudnych czasach, o niehamowanie rozwoju młodych pokoleń, a jednocześnie o wykazanie naszej dobrej woli i właściwego zrozumienia istoty i potrzeby wychowania fizycznego. Miejmy nadzieję, że kiedy szersze warstwy społeczeństwa zainteresują się tą sprawą i konieczność jej oceniają przede wszystkim ze względu na własne dzieci, przyjdą nam z pomocą,

F. J. Krawczykowski.

Ministerstwo Oświaty organizuje w ciągu lata specjalne letnie kursy wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych.

W połowie czerwca odbędzie się w Warszawie święto sportowe szkół powszechnych, przyczem program obejmuje lekcję gimnastyki, mecze siatkówki i grę „w dwa ognie”. Zawody te odbędą się jednocześnie w pięciu dzielnicach miasta.

Ośrodek w. f. w Warszawie organizuje poczynając z dniem 8 bm nowe wiosenne komplety gimnastyki dla pań i panów pod kier. wachm. Szelestowskiego. Gimnastyka odbywać się będzie dla pań we wtorki i czwartki od godz. 17.15—18, II kurs od g. 21—21.45, a dla panów w ten same dni od godz. 19—20, a drugi kurs godz. 20—21. Gimnastyka odbywać się będzie przy sztucznych promieniach słońca, a ćwiczący korzystać mogą z bezpłatnej pomocy lekarskiej, natrysków, gabinetu masażu i selarium. Zapisy i informacje w kancelarii ośrodka w. f. Ujazdowska 1, tel. 892-68.

NOWE ODZNACZENIA

Druga lista sportowców, odznaczonych Krzyżem Zasługi przedstawia się następująco:

Złoty krzyż — dr. Garbień, Szydłowski, Jakubowski, ppłk. W. Rusin, dr. Walery Goetel, Bolesław Nakoniecznikoff, Adam Timier, Marja Kraskowska, prof. T. Dregiewicz, Adam Kocur, red. Rudolf Wacek, Henryk Bednarski, dr. Lustgarten, inż. Notarski, dr. T. Saloni, Franciszek Szymczyk, inż. Kazimierz Schiele, K. Szauc, P. Tkaczyk, dr. Z. Wasserab, inż. Wacław Znajdowski, inż. T. Zubrzycki.

Srebrny krzyż — kpt. Misiński, por. Zabielski, kpt. Szempliński, chor. Adamak, kpt. Dąbrowski, kpt. Kowalski, por. Plutynski, kpt. Sośnicki, Fr. Bujak, A. Choczner, S. Flieger, S. Frenkiel, W. Galszka, W. Kozielski, Ośka, J. Łazarski, Meyerhof, Dubieńska, Semadeni, Rozmus, J. Bujak, A. Przeworski, kpt. Hołowacz, kpt. Łucki, dr. Mazurek, Krahulec, Joss, Nowosielski, Rucker, por. Kułakowski, S. Piątkowski, dr. Siemiątkowski, Hajkowski, Grabowski, Halicki, por. Kuźmicki, Z. Orwicz, Budniok, Cepurski, Lubliner, Olchoicz.

Bronzowy krzyż — Adamek, Chruściński, Kotlarczyk, Nawrot, Błażyca, Maerz, Motyka, Nowakówna, Staszek-Polankowa.

Pośród całego szeregu sportów samobrony zapaśnictwo jest jednym z najbardziej męskich, najbardziej rozwijających tężyznę fizyczną i może najbardziej wszechstronnych sportów.

Zapaśnik musi mieć: mocne palce, żeby móc niemi, jak w kleszcze chwycić przeciwnika, potężne nogi, żeby dać ciału pewne oparcie, żelazny kark, nieczuły na wszelkie „makarony” i „masaże”, mocne plecy i mocne ramiona, żeby móc niemi unosić i rzucać przeciwnika na łopatki.

Serce i płuca muszą się znajdować w doskonałym stanie i być zdolne do ogromnych i długotrwałych wysiłków, bo spotkanie może się ciągnąć ponad 40 i więcej minut.

Nie zamierzam bynajmniej analizować szczegółowo wpływu walki na poszczególne mięśnie i na psychikę człowieka, ograniczę się tylko do przytoczenia opinii francuskiej powagi sportowej dr-a Boigey'a („Préceptes et Maximes d'Education physique”):

„Młodym ludziom, którzy się mnie pytali, jakie ćwiczenia są najpiękniejsze i najbardziej pożyteczne odpowiadałem — walka”.

Istotnie, walka jest pięknem i pożytecznym ćwiczeniem, dającym zaspokojenie instynktownej potrzeby zmagania, tkwiącej w każdym człowieku.

Nie znajdziemy tam może tej szybkości, tej efektownej „gry nóg”, tej koronkowości, przerafinowania à la Glon, co w boksie, ale zato znajdziemy tam siłę, zadziwiającą zręczność, efektowne piruety i przerzuty, wymagające w stopniu niemniejszym nadzwyczajnej sprawności ciała, opanowania mięśni, dokładności wykonania i skomplikowanej techniki.

Wszystko to jest przy pomocy treningu i pracy osiągalne dla przeciętnego amatora, którego kunszt niekoniecznie musi ustępować maestrii zawodowca.

W związku z tem ostatniemu nasuwa mi się parę uwag, które chciałbym podzielić się z czytelnikami.

Oglądałem w tym sezonie w cyrku bardzo ciekawe, pod względem technicznym,

spotkania, abstrahując oczywiście od wszelkich zakulisowych machinacji, i doszedłem do wniosku, że jednak poziom amatorskich walk nie jest wcale niższy, nie są one mniej ciekawe lub mniej wartościowe.

Tymczasem zainteresowanie walkami zawodowców jest kolosalne, cyrk zawsze wyprzedany i pełen, podczas gdy imprezy amatorskie przechodzą nieomal bez wrażeń.

Gra tutaj dużą rolę niewątpliwie umiejętną reklama i szumne, acz nie zawsze prawdziwe tytuły różnych bogów, pół-bogów, mistrzów i asów cyrkowej areny, grając rolę ich „niecodzienne” wagi i „nieprzeciętne” wymiary no i nastawienie psychiczne publiczności, wychodzącej z założenia, że zawodowiec musi być zawsze extra klasą w stosunku do amatora i, że musi „coś pokazać” nawet wtedy gdyby był więcej, aniżeli przeciętnym.

Cyrk bezprzecznie jest jednym z czynników przyczynających się do upadku zapaśnictwa amatorskiego, chociaż często bywa propagatorem walki.

Jest to paradoksalna sytuacja, z której jedno tylko może być wyjście: chodzić do cyrku na turnieje zawodowców i jednocześnie uczęszczać na spotkania amatorskie, bo i niezawodowcy potrzebują zainteresować widza szybką, precyzyjną, techniczną i męską walką.

Techniczne poziomy więc są mniej więcej równe, wartością natomiast czysto sportową amatorzy o całe niebo górują, walki ich są całkiem na serjo, podczas gdy w cyrku „zdarzają się wypadki” porażek i zwycięstw, które mogą nasuwać poważne zastrzeżenia i budzić duże wątpliwości.

Publiczność o tem wie, rozprawia o różnych machinacjach i zakulisowych trickach, złorzeczy i mimo wszystko tłumnie idzie do cyrku, a na prawdziwie sportowe walki uczęszcza znikoma garstka.

Ciekawe, dlaczego?

Marjan Reutt.



Grupa pań ćwiczących w ośrodku w. f. w Katowicach.

LEKKA ATLETYKA

W Warszawie drugi bieg naprzelaj o-
srodka w. f. rozegrany tym razem na tra-
sie 4 km (plus pierwsze 4 km za prowadze-
niem) wygrał Kusociński (Warszawianka) w
czasie 13:59 przed Heymanem (Sokół) 14:52
i Ociepko (AZS) 15:01. Na dalszych miej-
scach uplasowali się: 4) Zak (Polonia), 5)
Puchański (Legja), 6) Nowacki (Warszawian-
ka), 7) Powierza (Strzelec), 8) Długoberski
(Polonia), 9) Włodarczyk (Polonia), 10) A-
damczyk (Orzeł). Trzeci bieg odbędzie się
19 bm. Startowało 62 zawodników.

W Łodzi rozegrany został doroczny
bieg naprzelaj ŁKS-u na trasie 5 km. Bieg
ten wygrał Petkiewicz w czasie 15:39.6 bijąc
Starosę (ŁKS) o 80 mtr. Trzecim był
Krawczyk (Geyer), a czwartym Wróblew-
ski (ŁKS). Puchar wędrowny przechodzi za-
tem na własność Warszawianki.

W drugi dzień Świąt odbyły się dwa
śluby znanych sportowców, a mianowicie
znana lekkoatletka Grażyna, Irena Scha-
bińska II, exmistrzyni Polski w rzucie ku-
lą, wstąpiła z związku małżeński z Wacła-
wem Fijałkowskim, doskonałym piłkarzem
i biegaczem KS Warszawianka, a lekkoat-
letka Polonji i reprezentantka Polski na
grzyskach w Pradze, Gena Kobielska po-
ślubiła Antoniego Cejzika, doniedawna naj-
wszechstronniejszego lekkoatletę polskiego
i wielokrotnego mistrza i rekordzistę, a o-
becnie trenera PZŁA.

W hali przemyskiej Nowosad wygrał
50 m. — 6.2 i wżwyz — 173, wdał — Bie-
lecki 661, 1500 m — Szostak 5:05, 50 m.
pl. — Wagner 8, 50 m, wdał, wżwyz pań
— Szybska 7.2, 435 i 121, kula — Hudy-
kówna 650.

W Warszawie 12 bm. odbędzie się bieg
o puchar Magistratu m. Warszawy, a 19.IV
o puchar Wieczoru Warszawskiego.

Kusociński otrzymał zaproszenia na
starty 14.V w Brnie, 17.V w Witkowicach,
a 9.VIII w Pardubicach.

W Dublinie rozegrany został bieg na-
przelaj 6 narodów, przyczem pierwsze miej-
sce zajął Smythe (15 km — 48.52 przed Win-
fieldem 49:11 i Eversenem 49:16 (wszyscy
Anglja), a na czwartym miejscu Francuz
Lahitte 49:31. Drużynowo wygrała Anglja
32 pkt. przed Francją 102 pkt, Szkocją 192
pkt, Irlandją 112 pkt, Walją 184 pkt i Belgją

Petkiewicz weźmie udział w biegu na-
przelaj w Katowicach w biegu Polonji w
dniu 12 kwietnia. Co do Kusocińskiego, to
o ile nie pojedzie do Paryża, startować bę-
dzie 12 kwietnia w Poznaniu, a 19 kwietnia
w Katowicach na biegu Polski Zachodniej.
W dniu 26 kwietnia obaj biegacze spotka-
ją się na biegu o mistrzostwo Polski w Kra-
kowie, w dniu 3 maja na Narodowym Biegu
Naprzelaj w Warszawie, następnie Petkie-
wicz wyjedzie prawdopodobnie do Paryża
na zawody w dniu 10 maja, a 14 maja Pet-
kiewicz i Kusociński biegać będą w Król.
Hucie na próbie bicia rekordu światowego
w biegu na 2 km.

W kobiecym biegu naprzelaj w Łodzi
na trasie 1200 mtr. wygrała Głazewska
5:06.8 przed Łajzerowiczówną 5:26.8 i
Wierną.

W Poznaniu bieg Sokoła na trasie 4 km
wygrał Jakubowski 13:19 przed Miałkasem
13:21 i Robińskim.

BOKS

W finałach mistrzostw Śląska wyniki
były następujące: waga papierowa Hanf bi-
je Góreckiego, w. musza: Moczko I wygry-
wa finał wskutek poddania się brata, Mocz-
ko II, w. kogucia: Kokot bije Michalskiego,
w. piórkowa: Rudzki bije Dybałę, w. lekka:
Zachłot bije k-o Włokę, w. półśrednia:
Wrazidło bije Wójcika, w. średnia: Wieczo-
rek bije Latoska, w. ciężka: Wocka val-
kover.

Mecz z Czechami ma być rozegrany
14.VI w Mor. Ostrawie. W końcu maja go-
ścić będą w Brnie pięściarze stołeczni.

Mecz BKS—Makabi odbędzie się 18.IV
w Katowicach.

Termin bokserskich mistrzostw Polski
został przesunięty na dni 17, 18 i 19 bm.
awody te odbędą się w Cyrku, przyczem w
piątek i sobotę o godz. 19.30, a w niedzie-
lę finały o godz. 12.

Mecz Skoda—Gwiazda zakończony zo-
stał zwycięstwem drużyny Skody w sto-
sunku 8:4.

W Poznaniu rozegrane zostały finały
mistrzostw okręgowych, przyczem doskona-
li bokser Warty, Forlański, walczył w wa-
dze piórkowej, a nie jak dotychczas w ko-
guciej. Wyniki finałów były następujące:
waga papierowa: Radomski bije Witkego,
waga musza: Wolniakowski wygrywa z Mi-
siernym, w. kogucia: Czerniak bije Czyża,
w. piórkowa: Forlański bije Gelaka, w. lek-
ka Anioła wygrywa z Ferardem, w. półśred-
nia: Arski bije Misiurewicza, w. średnia:
Majchrzycki wygrywa z Holarzem, w. pół-
ciężka: Wiśniewski wygrywa przez tech-
niczny k-o z Zielińskim, a w wadze ciężkiej
Tomaszewski bije przez poddanie w pierw-
szej rundzie Bączkowskiego.

Bokserzy CWS walczą 19 bm w Pabja-
nicach z reprezentacją bokserską Krusche-
Ender, a w dniu 25 bm. rezerwa CWS wal-
czy z Legją o godz. 17 w lokalu przy ul.
Terespolskiej.



Kusociński w pełnej akcji.

ZAPASY

Polska zajęła w Pradze w ogólnej kla-
syfikacji narodów 8-me miejsce, dzięki za-
jęciu czwartego miejsca w klasyfikacji za-
wodników w wadze lekkiej. Za Polską zna-
lazły się Węgry, Austria i Francja. Bez loka-
ty Jugosławia, Belgja, Holandia i Danja.

W drodze powrotnej z mistrzostw Eu-
ropy z Pragi zapasnicy polscy rozegrali
we wtorek mecz zapasniczy z reprezentacją
miasta Prościejow w Prościejowie, wygry-
wając w stosunku 3:2. Z zapasników pol-
skich zwycięstwo odnieśli Dworak, Bajorek
i Błażyca, przegrali natomiast Ganzera i
Gęstwiński.

W turnieju w Hamburgu pierwszą na-
grode zdobył Szteker, drugą — Wester-
gaard, trzecią Pinecki, a czwartą Kley.

Tytuły mistrzów Europy w zapasach
przypadły zawodnikom następującym: waga
kogucia — Tuversson (Szwecja), waga piór-
kowa — Pihjameki (Finlandja), w. lekka —
Sperling (Niemcy), w. półśrednia — Nor-
dling (Finlandja), w. średnia — Johanson
(Szwecja), w. półciężka — Pelinen (Finlan-
dja), w. ciężka — Westergren (Szwecja).
Drużynowo wygrała Finlandja przed Szwec-
ją i Niemcami.

W eliminacyjnych zawodach zapasni-
czych, rozegranych wczoraj w lokalu YMCA
w wadze koguciej Winiarski pokonał Gal-
skiego, w wadze lekkiej Neuff wygrał z
Gogulem, a w wadze średniej Koszewski
Kiele. Tegoż dnia odbyły się w lokalu Le-
gji pokazowe walki z udziałem zawodników
łotewskich, Wracających z mistrzostw Eu-
ropy w Pradze.

NARCIARSTWO

W Zakopanem podczas świąt rozegra-
no ostatnie w sezonie zawody narciarskie,
na które złożyły się biegi na odznakę dla
panów (12 km), pań i juniorów oraz skoki.
Wyniki zawodów były następujące: 1) Z.
Motyka 1:05:03, 2) Skupień 1:05:58, 3) Gór-
ski 1:08:31, 4) Berych 1:08:57, 5) Klerek
1:11:06, 6) Schiele K. 1:13:53, 7) Grajcar
1:14:51, bieg pań 8 km — 1) Januszkiewi-
czowa 1:18:51, bieg juniorów 8 km —
1) Motyka T., 2) Rychlik. Poniedziałkowy
konkurs skoków stał na b. wysokim pozo-
mie. Br. Czech musiał wskutek złamania
narty odstąpić po pierwszej kolejce. Dru-
żynowo puchar ofiarowany przez firmę Schie-
le wygrała drużyna SNPTT złożona z trzech
braci Marusarzy. Wyniki indywidualne: 1)
S. Marusarz nota 146.2 skoki 38,5 i 52,5,
2) A. Marusarz 131.4, skoki 42,52 i 49 z
upadkiem, 3) Łas 131.1, skoki 40,44 i 41, 4)
Mardula 128.6, skoki 31,42 i 45, 5) Kole-
sar nota 128.6, skoki 31, 45 i 39, 6) J. Ma-
rusarz 117,6, skoki 35, 32 i 39 m, 7) Cha-
miec, 8) Gawlikowski.

Najbliższy kongres międzynarodowej fe-
deracji narciarskiej odbędzie się w maju r.
1932 w Paryżu. Bieg zjazdowy o slajom ro-
zegrany będzie we Włoszech, a zawody FIS
w roku 1933 w Austrii, zaś w r. 1934 w
Szwecji.

Br. Czech zamierza, wskutek złego sta-
nu zdrowia, wycofać się ze sportu.

Z G I E R S P O R T O W Y C H

O rozwój szczypiorniaka.

Gry sportowe jako jedna z najpożyteczniejszych gałęzi sportu, rozwijają się bardzo ładnie i zjednały sobie uznanie szerokich warstw młodzieży. Koszykówka, siatkówka i hazena dotarły już do najbardziej oddalonych osiedli sportu w Rzeczypospolitej. Zwłaszcza koszykówka, zarówno męska jak i kobieca, reprezentuje wysoki poziom sportowy i posiada piękne sukcesy międzynarodowe.

Dlatego też dziwnem wydaje się, dlaczego tak piękny i widowiskowy dział gier sportowych, jak szczypiorniak (piłka ręczna); niema takiego powodzenia i takiej popularności, jak koszykówka? Jakże to przeciwności złożyły się na to, że w roku ub. tylko Okręgi Śląski i Krakowski zorganizowały mistrzostwa i stanęły do walki o tytuł mistrza Polski?

Coś musi w tem być „nieczystego”, bo przecież inne sporty, jak na przykład hokej lodowy, bez porównania kosztowniejszy i trudniejszy, tak pięknie rozwijają się.

Winę tu ponoszą władze związkowe i przede wszystkim kluby, które bynajmniej nie wysilają się, aby zainteresować swych członków i młodzież ze swych ośrodków, która nic nie robi, bo... drużyna piłkarska jest już skompletowana, a w koszykówce grywa zawsze „zgrana” piątka...

Są też i takie wypadki, że 2—3 graczy z takiej „piątki” idzie do wojska i klub nie zgłasza drużyny do mistrzostw.

Najpoważniejsze kluby stolicy, zrzeszone w grach sportowych, które często z powodzeniem sięgają po laur mistrza Polski, zgłosiły w WOZGS, jak wynika z ostatnich sprawozdań, po czterdziestu kilku zawodników i zawodniczek razem, przyczem łącznie 27 klubów zgłosiło 503 osób, wobec czego przeciętna stanowi 18 zawodników na klub. Jak śmieszna jest to liczba zawodników przy wystawianiu do mistrzostw po 5 do 8 zespołów, niech służy fakt, że C-klasowe kluby piłkarskie w okręgu warszawskim często posiadają po 40 graczy zgłoszonych.

I to jest przyczyną, że klubom takim trudno jest zebrać jedenastu ludzi do szczypiorniaka.

A przecież dwa lata temu były zorganizowane, choć nieudolnie, pierwsze mistrzostwa Warszawy w szczypiorniaku przy udziale 6 drużyn (mistrzostwo zdobył Marymont, 2) Varsovia), obecnie zaś zgłosiły się zaledwie dwie drużyny — Legia i Przyszłość z Włoch.

Jak na okręg warszawski to stanowczo za mało — WOZGS musi zainteresować szczypiorniakiem liczne kluby robotnicze oraz organizacje i stowarzyszenia w. f. i s. w., które rozporządzają olbrzymim materiałem ludzkim, a kluby zrzeszone, po macoszemu traktujące gry sportowe, winny zainteresować swych członków szczypiorniakiem, tembardziej, że w klubach znajdują się wychowankowie gimnazjów: Zamoyckiego, Mickiewicza czy Giżyckiego, które w pierwszym rzędzie propagowały tę grę i wychowały spory zastęp „fachowców” tej niekawej i pożytecznej gry.

Kazimierz Matuszewski.

Koszykówka w stolicy.

Warszawski Okręgowy Związek Gier Sportowych przystępuje w dniu 12 b. m. do oficjalnego rozpoczęcia bogatego sezonu gier na terenie stolicy. Nie od rzeczy więc będzie omówienie szans poszczególnych drużyn w jednej z najpopularniejszych gałęzi gier — w koszykówce męskiej i kobiecej.

Wśród drużyn męskich klasy „A” — bodajże 100%-wym faworytem jest Polonia, która od roku 1929 jest na gruncie stołecznym, niepokonaną i w bież. sezonie do rozgrywek o tytuł Mistrza Polski niewątpliwie stanie po raz trzeci. W składzie drużyny prawdopodobnie nie zajdą zmiany.

O drugie miejsce stoczą walkę AZS i YMCA. Obie drużyny bojowe — YMCA lepiej wyszkolona technicznie, posiada bogatszy repertuar strzałów i większy zmysł kombinacyjny. Jako całość przedstawia się b. dodatnio. Bolączką YMCA będzie niemożność zestawienia najlepszego składu, wobec studentów Kiedrowskiego w CIWF. AZS mniej błyskotliwy, zato do gry wkłada więcej ambicji, przez co reprezentuje się jako b. bojowa. O ile AZS ustali wreszcie swój najlepszy skład (choroba Wirszyłły) i zgra się zawczasu, może liczyć na wicemistrzostwo.

O czwarte miejsce zacięty bój stoczą pozostałe drużyny, a mianowicie: Legja, Skra, Przyszłość, Makabi i Strzelec. Drużyny te mniej więcej reprezentują jednakowy poziom gry i doprawdy trudno jest wskazać faworyta. W każdym razie już dziś można powiedzieć, że najlepszy z tych zespołów nie będzie niepokonany, naturalnie wśród tej piątki. Najwięcej szans mają Legja, Skra i Przyszłość, która będzie zasilana doskonałym graczem „Varsovii” — Zimińskim.

Warszawianka odstąpiła, a w jej miejsce wprowadzono Legię.

W klasie „B” drużyn męskich jest zgłoszonych 11 drużyn (w tem 7 drużyn rezerw kl. A). Największe szanse do tytułu mistrza i na wejście do kl. A posiada PIWF. Nie bez szans przystępują drużyny: Polonia II, AZS II i Czarni, które odegrają nie mają rolę w mistrzostwach. Również dobre będą rezerwy Skry, YMCI i Legji.

Wśród drużyn kobiecych klasy „A” — startuje 6 zespołów. Przodować będzie i w roku bież. mistrz Polski AZS — chociaż Polonia i Warszawianka będą w tym roku b. groźne. Na dalszych miejscach znajdują się drużyny Skry, PIWF-u i Legji, zwłaszcza zaś pierwsza może zrobić niejedną miłą niespodziankę.

Klasa „B” drużyn kobiecych jest największym znakiem zapytania, gdyż dotychczas mistrzostwa nie były tu rozgrywane. Sądząc z sezonu zimowego na sali, mistrzostwo przypadnie drużynie Makabi, a głównym rywalem będzie AZS II. Z pozostałych drużyn figurują: Ewa, oraz rezerwy Legji, Warszawianki i Skry.

W koszykówce kobiecej kl. „A” mistrzostwa rozpoczną się 18 b. m., a w klasie „B” — 2 maja.

Na wiceprezesa WOZGS dokooptowana p. Wojciechowski, na kierownika siatkówki — p. Łętowski, na kier. szczypiorniaka — Brzemęjstra.

W robotniczym mistrzostwie koszykówki wśród pań prowadzi Skra, a wśród panów Skra przed Marymontem.

Polonia gra w niedzielę 12 bm. towarzyski mecz hazeny z ŁKS-em przed meczem ligowym, a o godz. 18 w sali ośrodka w. f. odbędzie się rewanżowy czwórmeć Polonia—ŁKS.

Wobec niezgłoszenia się do mistrzostw klasy A w koszykówce męskiej okr. warszawskiego Warszawianki — przyjęto Legię.

HIPIKA

Na międzynarodowe zawody hipiczne w Nicei, gdzie zostanie rozegrany bieg o „puhar narodów”, wyjechała ekipa polska w składzie mjr. Antoniewicz, rtm. Kapuściński, rtm. Korytkowski oraz rtm. Starnawski.

Program międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie przedstawia się następująco: 28.V—30.V szampjonat konia, 30.V — konk. otwarcia, 31.V konkurs pani Callon i konkurs Łazienek, 1—2.VI — konk. ujeżdżania konia, 2.VI — konkurs im. Jurjewicza, 3.VI — konkurs Armji Polskiej, 6.VI — konkurs Rzeki Wisły i Armij zagranicznych, 7.VI — puchar Narodów i konk. św. Jerzego, 8.VI Nagroda Polski i nagroda p. Zandbangowej (Konk. pożegnalny).

Obecna tabela piłkarskich mistrzostw kl. A okręgu warsz. przedstawia się następująco: 1) Skra 1 gra — 2 pkt, st. br. 6:0, 2) Marymont 2 gry — 2 pkt, st. br. 6:3, 3) i 4) Legja Ib i Warszawianka Ib po 1 grze — 2 pkt, st. br. 2:1, 5) Znicz 2 gry — 2 pkt, st. br. 4:7, 6) AZS 1 gra — 0 pkt, st. br. 2:3, 7) Gwiazda 1 gra — 0 pkt, st. br. 1:2, 8) Świt 1 gra — 0 pkt, st. br. 0:6, Polonia Ib i Makabi jeszcze nie grały.



Kisieliński w wyskoku.

